Rok 1869. Kraków, Sroda 22 Września Nr. 168.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115.
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— Berlinie, Monaohjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

W **Krakowie i Lwowie** w ajencjach naszych do końca roku...5 złr...		miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową w **Państwie austrjackiém**	6 złr.	2 złr. 25 c.
„ „ „ **Prusach i Niemczech**	4 t. 15 sgr.	1 t. 15 sgr.

Cena za granicą ogłoszona w nagłówku dziennika.

☛ Uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uniknienia przerwy w przesyłce, jak również o **trzymanie się powyżéj oznaczonych cen** dla uniknienia korespondencji.

Nadsyłający wcześniej przedpłatę, otrzymają dziennik od dnia tego, w którym przedpłata otrzymaną będzie.

☛ Od 1go października, stosownie do zapowiedzenia, wychodzić będzie przy dzienniku „Kraj“ dodatek tygodniowy, poświęcony sprawom samorządu i gospodarstwa narodowego. — Dodatek ten Prenumeratorowie otrzymywać będą bezpłatnie, przedpłata zaś oddzielna wynosi 75 centów kwartalnie.

☛ W administracji nabyć można nakłady wydawnictwa „Kraju“ t. j. 2-tomową powieść Wł. Sabowskiego **„Rodzina Orskich“** za cenę 2 złr. 50 c, i **„Walkę Stronnictw“** kom. w 2 akt. L...y Stożka za 1 złr. w. a.

Przedpłata na 2-tomową powieść J. Zacharjasiewicza **„Tajny fundusz“** wynosi 2 złr. w. a. — poczém cena podwyższoną będzie.

Warunkowe wysłanie do rady państwa.

Bardzo często w życiu politycznem tak samo jak w innych zawodach, język zwyczajny staje się niedostatecznym do wyrażenia specjalnéj myśli, wtedy przyjmują się wyrazy mające tylko dla wtajemniczonych znaczenie. Takim wyrazem technicznym jest „rezolucja“ na oznaczenie wniosku sejmowego z d. 24 września 1868 r., takim terminem technicznym jest nazwa „warunkowego wysłania do rady państwa.“

Kiedy podano myśl uchwały sejmowéj, oświadczającéj że sejm zadosyćuczynienie żądaniom w rezolucji zawartym uważa za niezbędnie potrzebne, aby Galicja z pożytkiem dla siebie i dla państwa brać mogła dalszy udział w rajchsracie, publicyści nieprzychylni téj myśli zawołali, że w takiéj uchwale zawartą jest niedozwolona instrukcja dla delegatów, i nazwali to „warunkowém wysłaniem do rady państwa.“

Pomijamy tutaj tę mimowolnie nastręczającą się uwagę, że pierwszeństwo takiéj interpretacji godziło się pozostawić centralistom wiedeńskim, i że nie nam przystało tłómaczyć z naciąganiem istniejące ustawy w duchu ograniczenia praw sejmu; dość nam na tém, że taka interpretacja pojawiła się w pismach naszych i że się ten termin utarł, chociaż niesłusznie.

Dowodziliśmy, że w takiéj uchwale nie ma formalnéj instrukcji dla delegatów, a jeżeliby nawet i była instrukcja moralna, to taką instrukcją jest dla nich każda bezwarunkowo uchwała sejmu. Jeżeli sejm dajmy na to w sprawie szkolnéj lub podatkowéj cokolwiek uchwali, to ta uchwała jest dla delegacji moralną instrukcją, ażeby w Wiedniu w odpowiednich sprawach nie działała w duchu przeciwnym. Otóż jeżeli są zabronione instrukcje, to jedynie tylko formalne; uchwały będące tylko instrukcją moralną są dozwolone i dozwolone być muszą, choćby dlatego, że ich zabronić niepodobna, chyba w ogóle trzebaby odjąć sejmowi prawo uchwalania czegokolwiek.

Daléj badając ducha przepisu zabraniającego posłom przyjmowania instrukcji od wyborców, przekonamy się, że tam mowa o tém, żeby żaden poseł pojedynczo nie brał instrukcji od swoich wyborców, takie bowiem rozmaite instrukcje sprzecznością i krzyżowaniem się swojém bardziejby jeszcze ubezwładniały ogół izby niż krępowały pojedynczych jéj członków. Taka jest myśl zakazu przyjmowania instrukcji, ale śmiesznością byłoby ze strony prawodawcy chcieć, aby kraj np. jednym imponującym i wyraźnym okrzykiem nie miał prawa przelać w reprezentantów swoich treści swéj woli; aby sejm, który jest całością, nie miał przelać ducha swego i przekonania w delegację, która jest treścią téj całości. Wszakże głównym celem wszelkiéj reprezentacji jest poznanie i zbadanie woli ogółu, a przynajmniéj większości reprezentowanych, prawodawstwo zatém nie może stawiać zapór objawianiu się téj woli.

Tym sposobem okazuje się, że zakaz przyjmowania instrukcji ma tylko czysto-specjalne, a nie ma bynajmniéj żadnego ogólnego znaczenia.

Pod względem czysto jurydycznym udowodniliśmy to w artykule p. t. „Litera prawa“ w nrze 81 *Kraju* z dnia 10 czerwca, i nikt nam na dowody nasze nie odpowiedział do téj chwili.

Tak zwane zatém wysłanie warunkowe do rady państwa możebném jest ze względu na logikę i prawo, dozwoloném jest najzupełniéj na mocy istniejących ustaw.

Powie kto, że centraliści wiedeńscy inaczéj sobie tłómaczyć mogą ów paragraf, zabraniający posłom przyjmowania instrukcji. Jest to bardzo prawdopodobném, ale w każdym razie przedewszystkiem nie do nas należało podsuwać im sofistyczne tłómaczenie na niekorzyść naszą istniejącéj ustawy, a powtóre, gdyby i tak ją sobie wytłómaczyli, cóż poczną?... Prawo powiada, że niewolno posłowi przyjmować instrukcji, ale nie powiada co począć jeśli ją przyjmie. Gdyby to był poseł pojedynczy, możnaby go jako skrępowanego instrukcją nie uznać za posła, ale czyż pp. centraliści poważyliby się tak postąpić z całą reprezentacją pięciomiljonowéj prowincji, czyby się zgodzili na własnoręczne pozbawienie chwiejącego się rajchsratu jednego z najsilniejszych filarów?...

Zdałaby się odpowiedź na to pytanie.

Na artykuł nasz p. t. „Większość“ *Czas* nam wczoraj odpowiedział obszernie. W artykule naszym dowodziliśmy, że stronnictwo nazwane przez *Czas* stronnictwem „niezawisłości sejmowéj“ nie ma za sobą większości w kraju, a więc gdyby ją znalazło w sejmie, byłoby to tylko dowodem, że sejm się rozchodzi z wolą kraju, którego jest przedstawicielem, tak jak się z nią rozszedł d. 2 marca.

Taki był przedmiot naszego artykułu, i tego przedmiotu trzymaliśmy się logicznie.

Czas w odpowiedzi odstąpił tak dalece od tego przedmiotu, że żal nam serdecznie iż w dziennikarstwie nie ma jakiego przewodniczącego debatom, jak w sejmie marszałek, któryby naszego przeciwnika wezwał do trzymania się sprawy, w któréj głos zabrał.

Z powodu rozbioru wyżéj wymienionéj kwestji *Czas* stawia nam pytania: czy przesłanie rezolucji w adresie nie jest jéj ponowieniem i poparciem? czy dlatego rezolucja nie ma być w adresie przesłaną, że na przeszły adres nie odpowiedziała korona? gdzie są sposoby poparcia rezolucji, którym się stronnictwo potępione przez *Kraj* sprzeciwia? czy *Kraj* chce warunkowego wysłania do rady państwa? czego chce stronnictwo rezolucjonistów? jak ma być wysłana rezolucja i t. d. i t. d.

Prawdziwy *embarras de richesse!* Jak tu odpowiedzieć na tyle pytań, zwłaszcza dziennikowi, który liczy godziny od zagadnięcia do odpowiedzi ubiegłe i w jednéj dobie aż 48 naliczyć ich potrafi. Możnaby się wykręcić odpowiadając na najważniejsze, a resztę pomijając dla braku miejsca, sprobujemy jednak być dokładnemi.

Co do ponowienia rezolucji w adresie *Czas* twierdzi, iż nic to nie znaczy, że nam nie odpowiedziano na poprzedni adres dlatego że „różne do tego były powody,“— czy jednak *Czas* przyjmuje na siebie gwarancję, że teraz „różnych do tego powodów nie będzie?“ Przesyłać dzisiaj rezolucję w adresie dlatego tylko „aby delegacja mogła od siebie stawić w radzie państwa wniosek rezolucyjny, bez ubliżenia godności sejmu, bez żadnych regulaminowych trudności, bez żadnych poprzednich targów i ustępstw,“ jest już cokolwiek zapóźno, bo rezolucja dostała się już do rady państwa i dalsze drogi dla niéj są pod tym względem utarte. Argument *Czasu* był zatém dobry w roku zeszłym,—do dzisiaj zwietrzał.

Sposobów poparcia rezolucji, którym się stronnictwo bronione przez *Czas* sprzeciwiało i sprzeciwia, moglibyśmy wyliczyć całą litanję. Układy z ministerstwem przed głosowaniem nad ustawą wojskową, domaganie się zamieszczenia rezolucji na porządku dziennym pod zagrożeniem opuszczenia izby, składanie mandatów delegacyjnych, zgromadzenia ludowe, petycje i adresy za rezolucją, wota nieufności dla członków lub stronników większości delegacyjnéj, zawiązanie stowarzyszeń politycznych w celu popierania rezolucyjnego programu, wreszcie w obecnie zebranym sejmie uchwała, że sejm uważa, iż zadosyć uczynienie żądaniom w rezolucji zawartym jest konieczném aby Galicja z korzyścią dla siebie i dla państwa mogła brać udział w radzie państwa, — oto niektóre z owych środków, których stronnictwo bronione przez *Czas* nie chce.

Czyż nie mieliśmy słuszności stronnictwa, które tak systematycznie odrzuca wszelkie poparcie rezolucji nazwać pseudo-rezolucyjném, a kiedy się daje słyszeć z tém, że i ono chce rezolucji, czyśmy nie mieli prawa powiedzieć mu, że chce rezolucji, tak jak *Czas* gminy zbiorowéj: gotowo się zgodzić, żeby dla niéj zrobiono wszystko co już dotąd zrobiono (petycje rad powiatowych), ale nic więcéj.

Co do tak nazwanego przez *Czas* wysłania warunkowego do rady państwa, mamyż wznawiać polemikę którąśmy dawniéj w tym przedmiocie z *Czasem* prowadzili? Czego chcemy, powiedzieliśmy wyraźnie i powtarzamy bardzo często. Tylko panu St. Koźmianowi wolno powtarzać po dwakroć uroczyście, że nie wie czego chcemy, a mimo to brać odpowiedzialność za *Tekę Stańczyka*, która w nas wmawia, że chcemy nieprzerwalności powstania. Zresztą co do owego warunkowego wysłania nie jesteśmy i teraz dłużni odpowiedzi, daliśmy ją ponownie we wczorajszym artykule wstępnym, a nim przeczytaliśmy polemikę, na którą w téj chwili odpowiadamy, był już napisany artykuł dzisiejszy o tém warunkowém wysłaniu.

O zarządzie administracyjnym Kongresówki.

VII.

Jak wiadomo, rząd moskiewski z końcem 1866 wraz ze zmianami w administracji, zamierzył przeprowadzić zmiany w prawodawstwie dotychczas obowiązującém w Kongresówce i w tym celu, dla poznania istniejących ustaw i obowiązujących procedur sądowych, ustanowił komisję prawną, złożoną z prezydującego p. Gotowcewa, członka komitetu urządzającego, referentów, pisarzy. Komisji téj powierzono przetłómaczenie obowiązujących ustaw kodeksu polskiego z r. 1855, kodeksu Napoleona, oraz procedury cywilnéj francuzkiéj. Prócz tego nakazano téj komisji zbadać dotychczasową organizację sądowniczą i złożyć raport z umotywowanemi wnioskami, wykazujący, w jaki sposób najłatwiéj przeprowadzićby się dała reforma sądownictwa i wprowadzenie w życie ustaw obowiązujących lub przygotowywanych dla cesarstwa.

Komisja owa, mimo kilkakrotnego zamiaru zniesienia jéj, dotąd istnieje, a owocem czteroletniéj blizko jéj pracy jest wydanie w moskiewskim przekładzie wspomnianych kodeksów. Tłómaczenia tego dokonano z polskiego wydania p. Zawadzkiego, uwzględniając ważniejsze rozporządzenia komisji sprawiedliwości, ogłaszane w dzienniku praw królestwa polskiego.

Czy raport żądany komisja prawna złożyła, nie wiadomo. Jeżeli był zrobiony, to bardzo niedostateczny, gdyż komisja składała się z ludzi nieudolnych do tak ważnéj sprawy, zresztą dowodzi tego zajęcie się zmianą sądownictwa w Kongresówce przez sekretarza stanu do spraw królestwa Nabokowa.

Komisja sprawiedliwości do dziś jeszcze w głównych swych podstawach naruszoną nie została i dotąd kieruje ona biegiem sprawiedliwości w Kongresówce. Zmiany dotychczasowe są małoznaczne. Dotyczą one głównie sądów najniższych, których działalność ograniczoną została przez ustawę gminną z r. 1864. Najszkodliwszym jest wpływ komitetu urządzającego za pośrednictwem namiestnika na mianowania wyższych urzędników sądowych. Nie ludzie zasługi prawdziwéj, pracy i zdolności, ale ci, którzy się umieli przypodobać, dostają najwyższe posady sądowe. To też rzetelnego wymiaru sprawiedliwości w Kongresówce nie ma.

Że stan dotychczasowy w zarządzie sprawiedliwości nie długo potrwa, coraz nowsze mamy tego dowody w wielkiém zajęciu się tą gałęzią służby sekretarza stanu Nabokowa, któremu, o ile się zdaje, powierzono reorganizację sądownictwa do przeprowadzenia.

Jak mówią, departamenta rządzącego senatu, najwyższe instancje sądowe, mają być przeniesione do Petersburga, w królestwie mają być utworzone trzy czy cztery sądy apelacyjne zamiast jednego, daléj w każdéj gubernji trybunał, a w każdym powiecie sąd pokoju. Język moskiewski ma być stopniowo wprowadzany najpierw do wyroków, czynności referentów, a nakoniec do obrony.

Kodeks i postępowanie karne będzie takie same, jakie istnieje obecnie w carstwie, a prawo i procedurę cywilną podobno układają dla całego carstwa na podstawach prawodawstwa francuskiego. Niepodobna wiedzieć, o ile te pogłoski są prawdziwe. Zachodzi wielkie pytanie, czy rząd moskiewski zgodzi się na wybór obywateli na sędziów do sądów pokoju i na wprowadzenie sądów przysięgłych w Kongresówce do spraw kryminalnych, jak to ma miejsce w nowém prawodawstwie obowiązującem w carstwie moskiewskiém.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kijów. *Golos* odbiera wiadomość, że zatwierdzone już akta wykupne w dobrach księcia Sanguszki poddano nowemu rozpatrzeniu, i że tenże książę Sanguszko uwolniony został od kontrybucji, jaką opłacać są zmuszeni właściciele polscy.

— *Kiewlanin* zamieszcza ciekawy artykuł o stanie lasów i w ogóle surogatów palnych na Rusi. Lasy w téj prowincji znacznie już przetrzebione od czasu założenia licznych gorzelni i cukrowni, do reszty zniszczone zostały w latach ostatnich, dzięki mirowym pośrednikom, którzy włościanom dozwolili wolnego i niczém nieograniczonego wrębu. Ostatni cios zadadzą im koleje i nowo powstające fabryczne zakłady. I tak: kolej kijowsko-bałtska potrzebuje rocznie 27,000 sążni, a centralny zakład rafinerji 10,000 rocznie. Przy takich potrzebach lasy zniknąć wkrótce muszą, a zauważono już oddawna, że z ich wytrzebieniem zmniejszają się urodzaje i klimat staje się przykrzejszym. Rząd przedsięwziął niektóre środki. Do takich zaliczyć trzeba zniesienie wydawania drzewa darmo z lasów rządowych i urządzenie straży leśnéj złożonéj z leśników i objeszczyków. Na domy dla téj straży wyasygnowano 1,400,000 rubli, a etat jéj roczny wynosi 1,500,000 rsr.

Wszystko jednak — jak słusznie uważa *Kiewlanin* — nie wiele pomoże, jeżeli rząd nie pomyśli o eksploatacji ogromnych pokładów węgla i torfu, jakie carstwo i Ruś posiadają. W gubernji kijowskiéj w majątku hr. Szuwałowa wypróbowano pokład węgla brunatnego, obejmujący 300 dziesięcin (600 morgów) gruby na 4 arszyny. W majątku hr. Bobryńskiego odkryto pokład 5 wiorst długi, 4 wiorsty szeroki, a 5 arszynów gruby takiegoż węgla. Wszystko jednak niczém jest w porównaniu z torfowiskami. Przy kolei kursko-kijowskiéj znaleziono 6,985 dzies. torfowych bagien, zawierających najmniéj cztery miljony sążni kubicznych wyrobionego torfu.

Wedle obliczeń zaś Lebiediewa, sam tylko pokład węgla w gubernjach tulskiéj i kaługskiéj mieści w sobie *120 miljardów* pudów; gdyby więc potrzebowano rocznie 100 miljonów, to pokłady te wystarczyłyby na 1,250 lat. Obliczając zaś na pieniądze i licząc pud tylko po 5 kop., pokład ten reprezentuje sumę 7 miljardów rubli.

Do tych pięknych, a mniéj więcéj prawdziwych rachub dodać należy, że niestety! wszystkie te skarby leżą dotąd nietknięte, a więc martwe.

(*C*) **Lwów**, *19 września* (Kor. „Kraju.“) Pomimo, że już odbyło się czwarte posiedzenie sejmu naszego — nie można jeszcze powiedzieć, żeby się stronnictwa jego ostatecznie skonsolidowały. Zawsze jeszcze widzieć można mameluków, to rezolucjonistów, idących samopas w wielu kwestjach i głosujących często wbrew zasadom stronnictwa swojego.

O stronnictwie federalistyczném nic wam nie piszę, bo zastęp tego stronnictwa w sejmie reprezentuje prawie tylko sam pan Smolka. A jak mało zwolenników system federalistyczny p. Smolki znalazł w sejmie, najlepszym dowodem fakt, że do dnia wczorajszego p. Smolka dla wniosku swego zdołał wszystkiego zebrać 12 podpisów i dopiero w sejmie po długich zabiegach zdołano uzyskać potrzebną do poparcia wniosku liczbę brakujących posłów. Jeżeli z podpisów tych wyłączymy nazwiska posłów włościańskich, jak Puszkarza, Sycza i t. d., którzy, (czemu się nawet dziwić nie można,) niewiedzieli co podpisują, boć dla nich federacja, rezolucja, i t. p. rzeczy, to góry hiszpańskie; jeżeli wyłączymy daléj podpisy tych posłów, którzy nazwiska swe na wniosku Smolki już to przez wzgląd na te zawsze poszanowania godną osobistość już i w tém przekonaniu położyli, że przez to umożliwiają tylko pierwsze czytanie wniosku, nieobowiązując się zresztą do niczego więcéj, to pozostanie na wniosku jeden tylko podpis Smolki, jako jedynego szczerego zwolennika idei federalistycznéj.

Stronnictwo rezolucjonistów ma niezawodnie przewagę w sejmie, chcę przez to powiedzieć, że większość posłów przyznaje się do zasad wypowiedzianych w rezolucji, i téj to okoliczności zapewne przypisać należy, że mamelucy we wszystkich dotąd ukonstytuowanych komisjach są w mniejszości.

Komisja dla sprawy wyborów klubu rezolucjonistów, odbędzie dziś nadzwyczajne posiedzenie, Przedmiotem obrad będzie sprawa wyborów poselskich miasta Lwowa, Ponieważ w tych dniach spodziewają się nadejścia sankcji dla zmodyfikowanéj ustawy wyborczéj, przeto w komisji ma być jak słychać, postawiony wniosek, aby zaraz po nadejściu sankcji zwołać zgromadzenie wyborców i wybrać komisję wykonawczą. Nie ma wątpliwości, że towarzystwo demokratyczne z swéj strony poczyni w téj sprawie potrzebne przygotowania, a tak spodziewać się możemy nowéj walki wyborczéj o tyle zaciętszéj o ile stronnictwa w pierwszéj walce wypróbowały już swoje siły.

Klub rezolucjonistów będzie miał także w tych dniach posiedzenie, na którém ma być postawiony program rezolucjonistów. Ponieważ dały się słyszeć niczem nieuzasadnione zarzuty, jakoby klub narzucić się chciał większości sejmowéj z swojém kierownictwem, przeto zgodzono się, jak słychać, już na to, aby rezolucjoniści sejmowi ułożyli sami program i takowy wydziałowi klubu rezolucjonistów przedstawili, który, po wzajemném porozumieniu się, program taki za swój przyjmie i walnemu przedłoży zgromadzeniu.

(△) **Lwów**, *20 września.* (Kor. „Kraju.“) Warunki, pod któremi rusini chcą przystać na ugodę, t. j. na głosowanie za re-

Z galerji sejmowéj.

I.

Lwów 19 września 1869.

Nareszcie otwarto podwoje sali redutowéj. Zajechał szereg eleganckich karet i wysiadły z nich nie pantalony, arlekiny i debardery, lecz poważni posłowie sejmu Galicji i Lodomerji w strojach narodowych i kosmopolitycznych. I nie pisk masek, nie dźwięki zawrotnego walca rozlegają się dziś pośród ścian redutowéj sali, lecz poważne głosy ojców narodu galicyjskiego, stojących na zwaliskach rezolucji...

Ciekawa publiczność, a głównie żydkowie z Krakowskiego, przypatrywali się z uszanowaniem i wchodzącym posłom i pałce portjera. Pomiędzy nimi i ja byłem, przyglądałem się z przyjemnością sumiastym wąsom, malowniczym kontuszom, kitom i kołpakom; a gdy już karety odjechały, wdrapałem się na pierwszą galerję za biletem, wymodlonym u srogiego pana sekretarza wydziału, i oto narzucam się wam na sprawozdawcę.

Zaraz z góry jestem w kłopocie, jak wam opisać fizjonomję sejmu z „pierwszéj“ galerji; jest to bowiem fizjonomja odwrotnéj jego strony, gdyż prócz marszałka, sekretarzy i stenografów, wszyscy posłowie odwrotną stroną zwróceni są do mnie. O, smutny widoku!... Lecz cóż robić?... I z tego stanowiska widzę przedmioty poważnéj kontemplacji, z któréj mi należy zdać sprawę.

Zajmującemi byłyby tu przedewszystkiém studja objęte osobnym działem sejmowéj „łysinografji.“

Biegły jaki uczeń wiekopomnego Galla potrzebowałby tylko spojrzeć na łysiny ojców narodu, aby zawyrokować jaka ma być przyszłość biednéj Galicji. Począwszy od rezolutnie spiętrzonéj łysiny posła Badeniego, aż do potulnie jajkowatéj, gołębim puszkiem okolonéj głowy posła Janowskiego, są tu różne przejścia i odmiany. Łysiny posła Sanguszki i tuż po za nim siedzącego posła Kraińskiego, to istne rodzone siostry: tu i owdzie sterczą rezolutnie włoski, liczbę ich pomnaża gorąca dyskusja; lecz nie zdołają już mącić łysinowéj ciągłości, która zdaje się przypominać widzowi konstytucyjną ciągłość ustawy lutowéj.

Po drugiéj stronie, o kilka ławek za fjoletami, które nie wiedzieć co kryją, spostrzegasz znowu dwie rodzone siostrzyczki, z których jedna więcéj rumiana, druga więcéj żółta, lecz obie symetrycznie owalne, jak egipski hieroglif wieczności. Uderza od nich uroczysta światłość powołania: to posłowie Morgenstern i Sulikowski.

Mamże jeszcze opiewać wspaniałe łysiny posłów Jabłonowskiego i Bataglii?... mamże się zatrzymywać nad łysiną posła Kaczały, nad którą dumają jeszcze rzadkie długie włoski w marzycielskim nieładzie?... mamże ukazać wam łysinę posła Hausnera, wpośród któréj zatrzymał się jeszcze mały kosmyk włosów, jak wolne miasto Brody wśród gołéj Galicji? Gdyby posłowie byli więcéj od sejmowych trudów połysieli, biłoby wprawdzie więcéj światła od liczniejszych łysin, lecz już przy oświetleniu i tych kilku wspaniałych egzemplarzy zdołam rozpoznawać inne przedmioty. Przechodzę zatém do wąsów i czupryn.

Jak tu jednak mówić o wąsach, gdy posłowie zwróceni plecami? Spostrzegam zaledwie na konturze głowy posła Smolki dwie historyczne miotły, z któremi niestety broda zbytecznie się zfederowała. Jedynego rywala znajdują one tylko we wąsach siedzącego o ławkę posła Dzwonkowskiego, lecz że rywal koniec końców jeszcze nie dorósł, więc wąsy smolkowskie otrzymują plac i po nich nie ma już co mówić o wąsach. Gdybym zaś chciał się zatapiać w czupryny, to podobno wszystkie musiałbym postawić niżéj od czupryny posła Koczyńskiego, gdyż pominąwszy jéj zamaszystość, ma ona jeszcze tę zaletę, iż jest fjoletowa...

Zdaje mi się, iż właśnie pod tą częścią czaszki, gdzie siada zwykle zamaszysta czupryna, umieścił Gall zmysł matematyczny. Że więc poseł Koczyński zmysłu tego nie ćwiczył, dowodzi nietylko to, że był przed dwoma laty sprawozdawcą zmiany § 11 krajowéj ordynacji wyborczéj, lecz także bujna czupryna. Że ta czupryna zatyka jeszcze ciągle u szan. posła wentyle matematycznego zmysłu, dowodzi zresztą i nowy jego wniosek, bo jak przed dwoma laty zdawało się posłowi Koczyńskiemu, że uzyska jedną ilość wyborców, gdy zamiast podatkujących, podatki na trzy części podzieli, tak teraz mu się zdaje, że dwie trzecie osób podatkujących będą większe, gdy od podatków dodatki odciągnie! Już to czupryna i wąs pokrętny posła Koczyńskiego fatalnie skompromitowały mój zmysł fizjonomistyczny. Gdym szanownego posła pierwszy raz ujrzał w obcisłéj czamarce, z marsem na twarzy i usłyszał głos jego donośny a chrapliwy — założyłem się, że to jakiś major od ułanów b. wojsk polskich. Dziś tę mam tylko pociechę, że poseł K. nie jest synem Bellony, lecz jurysprudentem, to przecież jest coś szablistego w jego wystąpieniach, bo albo tak się zagalopuje, że go nikt poprzeć nie może, nibyto dając odsiecz, albo się cofa z honorem, gdy wniosek poparty ma paść w głosowaniu. Tym harcom wojennym przypatrywałem się właśnie wczoraj przy dyskusji nad § 11, którego cyfra, począwszy *vom Jahre 11, wo der grosse Wind war*, tak jest w Austrji fatalną!

Po lewéj ręce marszałka, za sekretarskim stolikiem, zasiedli razem poseł Tarnowski, (niestety, nie Jan hetman) i Zborowski (na szczęście, nie Samuel). Nikt nie wyrówna posłowi Tarnowskiemu wdziękiem odczytywania protokułów. Artystyczne przechylenie głowy harmonizuje z intonacją głosu, niby niedbałą a przecież namaszczoną. Co do mnie, słuchałem protokułu z wielkim nabożeństwem, to mnie zaś więcéj zdziwiło, że i posłowie nie taki robili harmider jak zwykle.

Ta ostatnia okoliczność zasługuje na uwagę, sądzę bowiem, że posłowie nie dlatego byli spokojni, że mają szczególne uszanowanie dla sekretarza i protokułu, ale poprostu dlatego, że nie mieli o czém między sobą rozmawiać. Widzę, że dotychczas nie ugrupowały się jeszcze w sejmie żadne kółka, lecz każdy poseł idzie w pojedynkę; nie upatrzono jeszcze żadnéj podstawy, na któréj możnaby się oprzeć śród ogólnego chaosu. Bramini utrzymują, że świat spoczywa na słoniu a słoń na żółwiu, na czém zaś żółw spoczywa, o to nie wolno pytać prawowiernemu braminowi. Tak samo ma się dziś z naszym sejmem. Wszyscy wiedzą, że Polska spoczywa na Galicji, a Galicja na sejmie, lecz na czém sejm dziś spoczywa, o to nie wolno pytać prawowiernemu galicjaninowi. Nawet p. Staatthaltereilajter, nader skąpy w słowa, nie zrobił nadziei, jakiemi torami mógłby się rzucić sejm, niechcąc zaczepić o podwodne skały centralistycznego rządu.

Poseł Krzeczunowicz, zamierzając zapewne rzucić sejm na pastwę okropnego klubu rezolucjonistów, wynalazł tymczasem wniosek, którym zgładził już jednego prawdopodobnego mameluka, c. k. urzędnika — Morawskiego, a o mało co nie przyprawił już o śmierć ks. Krzyżanowskiego. Wybierano bowiem wzmiankowanych posłów nie w tych miasteczkach, które ustawa naznacza, lecz w tych, gdzie jest urząd powiatowy, czego znowu ustawa wymaga. Czy tu, czy tu wybiorą posła, będzie nieważnie wybrany. Co za wynalazek! Poseł Borkowski zowie go „dubeltówką“ do zabijania posłów.

Z tego widzicie, że rezolucjoniści górą, skoro wynaleźli taką piekielną maszynę na mameluków. I choć sztab tych ostatnich już się po izbie uwija, przecież niewielka nadzieja, aby większość pod ministerjalnym sztandarem zgromadził, bo nim galopem swoim dwa słowa „wyjąka,“ gotów poseł Krzeczunowicz kilka razy strzelić z dubeltówki, i już mameluków nie stanie.

B.

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

XXV.

W pierwszych dniach gniewał się Zefir sam na siebie, że taką kwaterę wybrał sobie. Nie było ani kart, ani żadnéj głośnéj zabawy. Goście przyjeżdżali wprawdzie do domu, ale cała wizyta kończyła się na pogadance o rzeczach publicznych i gospodarskich. Pogadanki te znowu dokuczały Zefirowi, bo znowu trzeba było zaglądać do książek a nawet po całych nocach czytać, aby dziaduniowi rano odpowiedzieć na to, o co w wieczór się pytał. A dziadunio to była żyjąca książka!

Pani Antonina była także zupełnie inną od pani Idy. Chociaż nie używała żadnéj sztuki, była prawie piękniejszą od niéj. Piękność jednak jéj była szczególnego rodzaju. Można było na nią patrzyć całemi godzinami, można się było poić bogactwem téj twarzy, a mimo to nie można było przekroczyć nawet w marzeniu pewnéj szeroko zakreślonéj granicy, która ją otaczała. Miała w koło jakąś dziwnie świetlaną atmosferę, która uszanowanie nakazywała.

Towarzystwo takiéj kobiety nie było dla Zefira wielką rozrywką. Zmuszony do adoracji z daleka musiał sam udawać lepszego, co mu nie wiele przyjemności sprawiało.

Jedynym ratunkiem dla niego było w téj

zolucją, zaczynają się już wyjawiać. *Słowo* wystąpiło z dawno śpiewaną piosnką, aby polacy dążyli do administracyjnego podziału Galicji na dwie połowy. *Słowo* zaledwie, że nie powtarza warunków owych, o których mówiło w sławnym artykule o ugodzie z lachami, podobno w lipcu b. r. Warunki tamte sięgały oniemal tak daleko że polacy powinni bratać się z moskalami, zmienić swą politykę względem południowych słowian i t. d. i t d.

Otóż obecnie jako forpoczta wychodzi w *Słowie* podział administracyjny Galicji, z którym naturalnie mają się łączyć różne inne rzeczy, jak zaprowadzenie ruskiego języka w szkołach średnich i t. d.

Słowo gra tutaj naturalnie na grubszą nutę; pomiędzy ruskimi, a raczéj św. jurskimi posłami zaczynają się pojawiać niby zmodyfikowane żądania, a mianowicie, aby rząd krajowy, któryby na podstawie rezolucji mógł być zaprowadzony, a może już i teraźniejszy, obsadzał wszystkie posady urzędników, nauczycieli i t. d. w powiatach wschodnich rusinami, w zachodnich zaś polakami, chcą więc, by rząd uskutecznił wielką emigrację obydwu szczepów, jednego w jednę, drugiego w drugą stronę, chcą, aby to co się robiło przez wieki, że szczepy obydwa się mięszały, dzisiaj ryzykowną polityką naraz się zniszczyło.

Pominąwszy już nawet, te taka migracja ras w dzisiejszych czasach jest niemożebną, i że trudno polaka z Kołomyi dla tego, że jest polakiem, koniecznie do Bochni wysyłać, to pytam się, czyby starczyło rusinów na posadę urzędników i nauczycieli, czyby nie potrzeba może na pomoc zapisywać moskali.

Są to wcale naiwne marzenia, które się nie rachują bynajmniéj z rzeczywistością i nie widzą, co właściwie na podstawie faktów dokonanych jest możebném, a co nie jest możebném.

Zresztą przypuśćmy nawet, że posłowie ruscy zmodyfikują swe żądania, to w przeprowadzeniu będzie ten szkopuł, że polacy nauczeni już doświadczeniem, niebardzo wierzą w kontrakty ze św. jurcami, nie zapomnieli bowiem tego, że ks. Litwinowicz za pierwszego sejmu także się zobowiązał wraz z swą partją iść w radzie państwa z polakami, a przyjechawszy do Wiednia, przeciw polskim żądaniom głosował wszystkiemi głosami, które miał do dyspozycji.

Że rusinom obecnie niebardzo idzie na serjo, okazuje się z tego, iż chcieliby o ile możności utworzyć taki skład komisji, mającéj się zająć sprawą pojednania, aby po ich stronie była przewaga znajomości stosunków. W żaden sposób nie chcą przystać na wybranie do komisji pp. Sawczyńskiego i Czerkawskiego, pomimo, że trudno przecie właśnie tych panów wykluczyć, boć oni jako rusini, sami najlepiéj znają swe potrzeby, a zresztą skoro w komisji mają zasiadać rusini z prawicy, dla czegóż nie mają i ci zasiąść, którzy dla swego narodu cokolwiek innych życzą sobie dróg.

Klub rezolucjonistów coraz bardziéj trafia do przekonania sejmu — że się tak wyrazimy; najlepiéj okazały to wybory do komisji, które wypadły prawie zupełnie po myśli klubu.

Dzisiaj nie ma posiedzenia, gdyż ruskie święto, a posłowie korzystając z tego, udali się po większéj części na wystawę rolniczą do Horodenki. Mała mieścina pierwszy raz dostępuje tego zaszczytu, że w jéj murach tak wielki jest zjazd. Mnóstwo fabryk przesłało tam swe narzędzia rolnicze, a ministerjum rolnictwa przeznaczyło pewną sumę na premjowanie bydła. P. Romaszkan właściciel Horodenki najwięcéj się przyczynił do tego, że ta wystawa przyszła do skutku. Nie potrzebujemy się rozwodzić nad wielką korzyścią takich krajowych wystaw rolniczych, ci co je urządzają, w każdym razie dobrze się zasługują krajowemu rolnictwu.

(B) **Z nad Dunajca** *19 września.* (Kor. „Kraju.“) — Jest to rzeczą jak świat starą i znaną każdemu, że przy wszelkich kontraktach każda strona interesowana jak największe dla siebie pragnie wyciągnąć korzyści; lecz raz zawarta ugoda obowiązuje obie strony do sumiennego przestrzegania przyjętych warunków.

Zasada ta stosuje się zarówno do życia prywatnego jak i publicznego. Konstytucja niczém inném nie jest, jak tylko kontraktem wynikłym z dwustronnych ugód, lecz taki kontrakt wtedy tylko zyskuje zaufanie, jeśli sumienne zachowanie przyjętych obowiązków cechuje zarówno rzetelność władz autonomicznych, jak i rząd.

Tymczasem trudno pojąć, jak rząd — lekceważąc prawie słowo monarchy, przyznającego radzie szkolnéj galicyjskiéj w artykule drugim statutu organizacyjnego, że do niéj należy „mianowanie i wszelkie stosunki służbowe dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i ludowych, z zastrzeżeniem szczegółowych praw gminom, korporacjom i osobom prywatnym służących“ — może wzywać radę szkolną do tłómaczenia się w sprawie przeniesienia niektórych nauczycieli. Albo więc rada szkolna ma być tém, czém dla kraju być się jéj godzi, albo niech się kraj nie łudzi, że ma władzę autonomiczną szkolną, skoro jéj nie ma rzeczywiście.

Rada szkolna, jako biuro przyboczne namiestnictwa, za dużoby kosztowała. Paralizowanie władzy autonomicznéj i zaprzeczanie jéj atrybucji udzielonych przez monarchę, wcale rządowi nie robi zaszczytu.

Nietylko na to jednak mamy się uskarżać, ale zwrócić winniśmy uwagę członków wysokiego sejmu, ażeby upomnieli się o godne postępowanie z krajem, który poświęceniem i lojalnością zasługuje na to, aby nie zajmował ostatniego miejsca na liście krajów wchodzących w skład państwa. Jakby dla upokorzenia, widzimy na każdém miejscu pewne upośledzenie nas. Gdy idzie tylko o podniesienie lub odszczególnienie kraju, mniejsza o to czy więcéj lub mniéj właściwemi środkami, zawsze nam się dostaje coś tylko na skosztowanie.

Czytaliśmy niedawno o wezwaniu stosunkowo bardzo małéj liczby nauczycieli na kurs agronomiczny do Wiednia; dziś dowiadujemy się, że ministerstwo oświecenia nie raczyło dla szkół w Galicji ustanowić inspektora pierwszéj klasy. Radzibyśmy mieć zadowalniające wyjaśnienie tego.

Wiadomo nam, że według statutu organizacyjnego, tyczącego się ustanowienia rady szkolnéj, w art. 2 do niéj należy „przedstawianie do nominacji przez Najj. Pana inspektorów szkolnych.“ Trudno nam przypuścić, żeby rada szkolna nie życzyła sobie mieć inspektora pierwszéj klasy; zdaje nam się także, iż godności takie rozdaje się zapewne z uwzględnieniem najprzód kraju, a dopiero w drugiém miejscu zasługi i zdolności tego, którego ta godność jako przedstawionego ma spotkać. Nie występujemy w obronie osoby najdawniejszego naszego inspektora, któregoby jako ustanowionego w owym roku, kiedy inspektoraty szkolne w Austrji powstały, więc zasłużonego wiekiem, godziło się było obdarzyć godnością inspektora pierwszéj klasy, tém więcéj, że go kraj za najdolniejszego uważa i przynajmniéj do najzdolniejszych inspektorów w Austrji liczy; ale występujemy w obronie zasady i radzibyśmy dowiedzieć się, czy Galicji tylko to się dostaje, co się zostaje? czy losy ciągniono, któréj prowincji ma się dostać inspektorat pierwszéj klasy? — Jeżeliby rada szkolna uchybiła formą, w terminie, lub jakikolwiek popełniła błąd, zdaje nam się, że inspektorat pierwszéj klasy dla kraju naszego powinien być zachowanym. Postępowanie zaś takie musi nam stawiać przed oczy bankiet, przy którym Galicja na szarym umieszczona końcu; zabrakło bażantów, podano jéj wróble.

Wiedeń *20 września.* Sejm lublański odbywa codzienne posiedzenia. Mimo to ogranicza się dotychczasowa jego czynność na sprawdzaniu wyborów kilku nowoprzybyłych posłów, na wyborze różnych komisji i na rozdzielaniu pomiędzy niemi projektów.

Stronnictwo niemieckie znajduje się w znacznéj mniejszości i dotkliwéj oprócz tego doznało straty w skutek złożenia mandatu ze strony hr. Coroniniego, albowiem złożenie to nastąpiło zapóźno, tak, że jedno krzesło poselskie zostaje opróżnione.

W obec takich stosunków, zdaje się, że sprawozdania prowadzone będą tylko w języku słoweńskim, jak to już się dzieje przy sprawozdaniach wydziału krajowego. Nie można się więc dziwić goryczy dzienników niemieckich, które starają się dowieść, że język słoweński jest zanadto niewykształcony dla parlamentaryzmu; utrzymują to one zresztą względem wszystkich słowiańskich języków, jak gdyby Opatrzność tylko język niemiecki dla parlamentaryzmu stworzyła.

Sejm opawski, czyli raczéj jego wiernokonstytucyjna większość nie zrobiła dotychczas nic ciekawego. Zdaje się, że szuka laurów w powolności dla rządu. I tak: wniósł wydział krajowy na posiedzeniu z d. 17 września projekt ustawy, tyczący się funduszu kontrybucyjnego. Projekt ten uchwalony na przeszłéj sesji sejmowéj nie otrzymał sankcji cesarskiéj, albowiem domagał się, ażeby przeprowadzenie téj ustawy pozostawiono wydziałowi krajowemu, podczas gdy rząd dla siebie je zastrzega. Otóż wydział krajowy wnosi teraz, by projekt ten zmieniono w duchu życzeń rządowych, gdyż w zasadzie nie ma przeciw temu nic do zarzucenia. Wszystko za tém przemawia, że i sejm z zasady nie zarzuci nic w zasadzie wnioskowi wydziału krajowego.

Sejm w Lincu zajęty jest przedewszystkiém sprawami szkolnemi.

Na posiedzeniu z d. 18 t. m. wniósł dr. Gross, ażeby upoważniono wydział krajowy do układu z zarządami kolei żelaznych przeprowadzonych przez Austrję, wyższą, i ażeby pobierane od nich dodatki gminne, należące się pojedynczym gminom, wpływały do krajowego funduszu szkolnego.

Wniosek ten przekazano sekcji gminnéj.

Dr. Edelbacher podaje następujący wniosek: „poleca się sekcji szkolnéj, by się zastanowiła nad tém, jaki wpływ na dobro kraju wywiera rozporządzenie, obowiązujące do uczęszczania do szkół aż do 14 roku i ażeby postawiła odpowiednie wnioski.“

Wniosek ten przesłano do sekcji szkolnéj.

W sejmie w Gracu wieje duch liberalizmu wiedeńskiego.

Na posiedzeniu z d. 18 t. m. domagał się bar. Hammer-Purgstall zupełnego zniesienia konkordatu, a dr. Schoffer starał się uzasadnić swój wniosek, tyczący się wprowadzenia wyborów bezpośrednich do rady państwa. Reprezentant rządu uznaje wniosek ten za pożądany (rozumié się, że dla hegemonitów niemieckich) i prosi, by wydział konstytucyjny, któremu wniosek ten przekazano, uwzględnił i roztrząsnął szczegółowe pytania, podane w téj kwestji przez ministra spraw wewnętrznych. Dokument ministerjalny, odnoszący się do tego, podaliśmy w przedostatnim numerze naszego dziennika.

— Według telegramu nowéj *Pressy* ze Lwowa, miał p. kierujący namiestnictwem otrzymać od p. Giskry instrukcję, żeby przy wznowieniu obrad w sejmie nad rezolucją oświadczył, że rząd w téj sprawie nie może układać się z sejmem z pominięciem rady państwa, albowiem zmiany w konstytucji możebne są tylko na drodze konstytucyjnéj.

W całéj téj wiadomości ciekawémby było tylko, co mogłoby dać powód do tego rodzaju instrukcji, dotychczas bowiem żaden objaw w sejmie nie wskazuje, żeby miał ochotę pomijać rajchsrat i układać się wprost z rządem. Z tego powodu wiadomość powyższą za zmyśloną uważać musimy.

Gdyby jednak wbrew przewidywaniu naszemu doniesienie to okazało się prawdziwém, w takim razie w niczémby ono wpłynąć nie mogło na przebieg kwestji rezolucyjnéj w sejmie, przynajmniéj według programu, jaki ciągle doradzamy.

— Podróż hr. Beusta daje dziennikom powód do różnorodnych domysłów. Podczas gdy jeden dziennik utrzymuje, że kanclerz uda się do Ouchy nad jeziorem genewskiém, gdzie ks. Gorczakow bawi na kuracji winogronowéj, wspomina drugi o zamiarze wycieczki do St. Cloud. Faktem jednak jest, że kanclerz bawi w Baden-Baden i że przy obiedzie, na który został zaproszony przez królowę pruską, doznał najlepszego przyjęcia. Fakt ten uważają powszechnie za potwierdzenie pogłosek, tyczących się porozumienia między Austrją i Prusami. W Berlinie opowiadają sobie nawet, iż na przyszłą wiosnę nastąpi zjazd obu monarchów w Karlsbadzie.

— Z Zary udał się d. 8go t. m. prokurator dr. Frarri po raz drugi do Sebenico, by znowu rozpocząć śledztwo sądowe w skutek zajść z d. 31 lipca, ponieważ poseł włoski na dworze wiedeńskim, margr. Pepoli, użalał się nad ostatniemi urzędowemi sprawozdaniami, według których majtkowie włoscy mieli wywołać pożałowania godne niepokoje.

Carstwo moskiewskie.

Liwadja. Car ma się dobrze i codzień prawie zwiedza okolicę konno w towarzystwie carowej, carewicza i jego żony. Młoda para w tych dniach miała Krym opuścić i zwiedzić Odessę i Kijów. Car zostaje w Liwadji do połowy października, carowa do połowy listopada.

Petersburg. Dzienniki moskiewskie z naciskiem donoszą, że wielki książę Mikołaj Mikołajewicz starszy, w czasie pobytu swego w Królewcu mieszkał w pałacu króla pruskiego, tuż obok apartamentów tego ostatniego, i że wszyscy zauważali jak najserdeczniejsze między nimi stosunki, 4go października zaś wybiera się do Berlina deputacja pułku moskiewskiego imienia ks. Albrechta (ojca), by szefowi swemu powinszować 50-letniéj rocznicy dowództwa. Prócz tego też dzienniki przytaczają bez komentarzy wiadomość podaną przez londyński *International*, a twierdzącą, że hr. Bismark odbywa w Warzinie ciągłe konferencje z ajentami ks. Gorczakowa.

— Wszystkie prawie tak moskiewskie jak petersburskie gazety zamieszczają w dosłownem tłómaczeniu następujący ustęp z korespondencji adresowanéj z Krakowa do *Ostsee Ztg*: „Niedawno donosiły dzienniki wiedeńskie, że we Lwowie otrzymano z Wiednia rozkaz urządzenia nadzoru policyjnego nad cudzoziemcami i zwiększenia surowości pod względem paszportowym. Wedle wiarogodnych zapewnień, rozkaz podobny wysłany został także do Krakowa i do innych większych miast galicyjskich. Powodem zaś tego rozporządzenia, jak mnie zapewniają, był fakt, że pod pozorem odbywającéj się obecnie agitacji wyborczéj, agitacji kierowanéj przez emigrację z zagranicy, (sic) dzieją się najrozmaitsze nieporządki, mające na celu wywołać starcie z Rossją. Komu znaném jest zaślepienie polskich emigrantów i ich do spisków namiętność, temu powyższa pogłoska nie wyda się wymysłem, i ten pojmie, że gabinet wiedeński przedsiębierze środki ostrożności, by nie dopuścić większego jeszcze ochłodzenia stosunków swych z potężnym sąsiadem. Z tego samego dowiaduję się źródła, że do Lwowa i Krakowa przybyło w ostatnich czasach wielkie mnóstwo emigrantów z Francji i Szwajcarji, i dzięki łagodności władz przebywali tu niedostrzeżeni. Gdy jednak wielu z pomiędzy nich zaczęli brać udział nietylko w agitacjach opozycji, ale nawet w zbrodniach spełnianych w Polsce rossyjskiéj (sic), polecono więc z Wiednia przeprowadzić surowe śledztwo o wszystkich, w Galicji przebywających emigrantów...“

Oto jakich korespondentów mają w Galicji dzienniki niemieckie! Zapytujemy się jakie to zbrodnie, w których udział brali emigranci w Galicji przebywający spełnionemi zostały w Królestwie?

Korespondencja ta wreszcie kończy się wiadomością tak oryginalną, malującą tak doskonale znajomość rzeczy i spraw polskich, że ją jako próbkę przytoczyć musimy. „Stary wichrzyciel Mierosławski znowu głos podnosi. Chce on na gruzach słowiańskiéj Austrji stworzyć konfederację słowiańską pod opieką Polski, która powstanie z Galicji i Poznańskiego w skutek katastrofy mającéj spotkać Austrję. Mierosławski utrzymuje, że Prussy po zajęciu Niemiec południowych i niemieckich prowincji Austrji, odstąpią Poznania polakom. Wtedy w połączeniu ze sławiańską konfederacją, utworzy się państwo pośrednie mniéj jak Rosja niebezpieczne niemcom. Zadziwiająca ta teorja Mierosławskiego (czyż doprawdy Mierosławskiego?) mało znajduje powodzenia w Galicji (spodziewamy się!!!) Tu pracują ciągle w myśl wielkiéj polityki polskiéj, która przy pomocy Austrji ma utrzymać zwycięztwo nad Moskwą...“

Takie to rzeczy piszą o nas w ucywilizowanéj i sąsiedniéj Germanji.

Włochy.

□ **Rzym** *14 września.* (Koresp. „Kraju.“) Wątpliwości już nie ulega, że nie będzie konsystorza przed listopadem. Jednak wątpliwość zachodzić zaczyna względem kreacji nowych kardynałów. Zdawało się, iż ojciec święty pragnie zapełnić przed otwarciem soboru wszystkie próżnie istniejące w świętém kolegjum, ale dziś nie wyrażają się już z taką pewnością o urzeczywistnieniu tego zamysłu, i być może, iż konsystorz kardynalski nowéj dozna zwłoki. Przecież nie ma jeszcze nic pewnego w tym względzie.

Co się zaś tyczy soboru, to w urzędowym świecie tutejszym uważają jako stanowczo usunięte wszystkie przeszkody opóźnić mogące zebranie się powszechnego kościelnego sejmu. Zewsząd tam słychać pochwały dla wielkiéj idei Piusa IX i wyrazy radości, że niebawem przyjdzie do skutku.

Powiedziałem już wam, że dwór rzymski w ważnych społeczno-politycznych pytaniach pewien jest większości biskupów. Jednak niewiadomo dotąd, czy ta większość będzie znaczną, czyli też dość słabą. Liberalna frakcja episkopatu francuzkiego, belgijskiego i węgierskiego wiele daje do myślenia. Postawa biskupów niemieckich w niektórych pytaniach obudza niespokojność. W zagrodzie soborowéj wzniesiono osobne trybuny dla panujących i dla przedstawicieli takowych; ale jak oddawna wam doniosłem, obecnie z większą pewnością powtórzyć mogę, opierając się na świeżéj wiadoméj mi rozmowie samego papieża z wysokim dostojnikiem, rola książąt chrześcjańskich i ich posłów będzie całkiem bierną. Ojciec święty nie chce, aby rościli prawa, jakich już dzisiaj nie posiadają skutkiem odmiennych stosunków kościoła i państwa. Będą oni tedy prostymi widzami i słuchaczami posiedzeń, a jeżeli ze chcą wystąpić z jaką prośbą lub protestacją, będą zniewoleni się udawać do kardynała sekretarza stanu jako ministra spraw zagranicznych, aby się stał ich tłómaczem wobec zgromadzonych ojców.

Papież kazał kupić za granicą wielki kobierzec dla wysłania nim całéj kaplicy świętych Proussa i Martiniana, gdzie się sobór odbywać będzie, kaplicy, która się równa wielkością niejednemu katedralnemu kościołowi. Ponieważ zaś ten kobierzec będzie kosztował, jak powiadają, kilkakroć stotysięcy franków, więc Pius IX z powodu finansowych trudności Rzymu ofiarował tę sumę częściowo spłacać. Otóż dodają, że jeden z europejskich monarchów dowiedziawszy się o obstalunku kobierca, wziął cały koszt na siebie i w darze go papieżowi ma przysłać. Tkanka ta ma być arcydziełem sztuki, a wzory jéj i ozdoby będą całkiem odpowiadały okoliczności.

Dotąd rokowania nadzwyczajnego posłannika regenta hiszpańskiego Don Francisco Millian, dość pomyślnie idą. Jest wielkie prawdopodobieństwo, iż wkrótce dwór rzymski urzędownie uzna rejencję hiszpańską i że przybędzie na sobór ambasador pełnomocny hiszpański.

Stosunki z Austrją naprawiły się także nieco; przynajmniéj hr. Trauttmansdorff jest wkrótce oczekiwany w Rzymie. Niebawem po przybyciu swojém złoży on urzędownie Ojcu świętemu wierzytelne swoje listy. Już nawet przygotowania czynią w pałacu weneckim do wielkiéj recepcji, co nieoddzielną bywa od takiego listów złożenia. Mylną jest jednak całkiem wieść, podana przez niektóre dzienniki, jakoby papież wyprawił do Wiednia jednego z nadwornych swoich prałatów, dla porozumienia się wprost z cesarzem w sprawie soboru, bez udziału żadnego ministra. Żaden prałat nie wyjechał ztąd do Wiednia, z wyjątkiem mgra Nardego, który nie ma żadnego mandatu i nie jest upoważniony do niczego, krom do zbierania świętopietrza. Zwykle mgr Nardi nie może się ruszyć z Rzymu, aby natychmiast wszystkie dzienniki o misjach jego nie pisały.

Zawsze mówią tutaj o zamiarach Garibaldego i jego stronnictwa, ażeby zamącić spokojność Rzymu podczas soboru. Napad garibaldzistów na sobór, staje się członkiem wiary w stronnictwie czarném (papiezkiém ultra-zachowawczém). Zdaniem naszém stronnicze te pogłoski nie zasługują dotychczas na nic więcéj, jak na pobieżną wzmiankę w poważnéj politycznéj korespondencji, mającéj pierwszeństwo za główną podstawę. Dodają, że pobyt deputowanego Crispiego znanego przyjaciela samotnika z Caprery, w Rzymie zostaje w związku z takiemi zamysłami stronnictwa czynu. Atoli zachodzi pytanie, dla czego policja rzymska tak surowa dla umiarkowanego ministerjalnego stronnictwa włoskiego, okazywała się tak łagodną dla p. Crispiego, który z mnóstwem się osób, nawet urzędowych, widywał, zwiedzał przygotowania do soboru u świętego Piotra i bawił spokojnie w hotelu Molaro, nie zaczepiany i nie nagabany przez nikogo.

Z jednéj strony pobyt słynnego przeciwnika papieztwa i jego władzy doczesnéj w Rzymie, jest nowym argumentem na poparcie niejednokrotnie wyrażanego już przez nas zdania, że rząd papiezki jest z natury łagodnym, i że ujmujące jego godności kroki, jakie przeciwko kilku rodakom się naszym dopuścił, były sprawką naszych czcigodnych współbraci w Rzymie i w kraju; z drugiéj zaś dowodzi nam, że rząd ten za mniéj nierównie niebezpieczne dla siebie uważa stronnictwo czynu, jak partję umiarkowaną we Włoszech. Szalone zachcianki — porywy garybaldzistów są najpewniejszą rękojmią powodzenia i tryumfu dla Rzymu. Druga Mentana byłaby najświetniejszą dla niego wygraną, a długoletnią klęską dla jedności włoskiéj.

Policja rzymska wstrzymała tu sprzedaż paszkwilu przeciw cesarzowi Napoleonowi p. n. *Il Malaparte ed il Bonaparte nel primo centenario di uno Bonaparte-Malaparte.* Paszkwil ten pełen śmiertelnéj żółci i nieubłaganéj nienawiści przeciwko dynastji napoleońskiéj jest dziełem konserwatywnego radykała, jednego z redaktorów *Unitá cattolica* turyńskiéj, może nawet samego Don Margotto. Kiedy *Unitá* spostrzegła, że kardynał Antonelli kazał broszurę zasekwestrować w Rzymie ze względów dyplomatycznych, wyparła się natychmiast jéj macierzyństwa. Atoli nie zdoła zaprzeczyć, że codziennie prawie obwieszczała i chwaliła ten płytki utwór, który pod katolickim niby płaszczykiem ukrywa swoją zapamiętałą zjadliwość. Wiadomo, że naśladowcy p. Venillota przekonani są, że w obronie tego wszystkiego, co do pojęcia o kościele łączą, wolno pięściami walczyć i że u nich potwarz, paszkwil i denuncjacja są „katolicką“ bronią.

Nareszcie postanowioném zostało przerobienie kodeksu cywilnego i handlowego. Rzym do dziś dnia używa kodeksu handlowego, który jest tylko niezupełném i niedostatecznem tłómaczeniem tego, który we Francji z rozkazu Napoleona I zaprowadzono. Kardynał Consalvi kazał go w roku 1821 przetłómaczyć na włoskie, ale jako ustawę tymczasową. Owóż tymczasowość ta trwa już blizko lat 50. Stosunki europejskie od tego czasu tak dalece się zmieniły, że kodeks Consalvi stał się istnym anachronizmem, którym jednak izba i sąd handlowy w Rzymie wyłącznie się rządzą. Atoli zrozumiano tutaj, że podobny stan rzeczy dłużéj trwać nie może — zanim jednak nowy kodeks zaprowadzonym zostanie, wiele podobno jeszcze czasu minie.

Rząd papiezki sprzeciwia się połączeniu banku rzymskiego z florenckim. Jednak bez takiego zjednoczenia istnienie pierwszego jako instytucji prywatnéj i nie gwarantowanéj przez rząd niepodobném się staje. Rozkradzenie olbrzymich kapitałów przez cały zastęp spekulantów, których bank rzymski żywić nie przestawał na szkodę ludności, zachwiało jego bytem, którego podstawa głęboko dziś podkopana. Bankructwo więc za pasem, a jeśli rząd nie pozwoli, aby oba się banki zlały, tedy dla uratowania kredytu publicznego i przeszkodzenia okropnéj finansowéj klęsce, którą całe państewko rzymskie zostałoby dotkniętém, powinien albo wziąć na siebie cały ciężar, albo administrację banku powierzyć książęciu Torlonji jeśli zechce podjąć się takowéj. Dotąd w państwie papiezkiém nie ma innych papierowych pieniędzy oprócz biletów rzymskiego banku, który, jak rzekłem, jest prywatnem przedsiębierstwem niezabezpieczoném przez rząd, choć rząd nim się posługuje i papierów jego używa.

Franciszek II ma wrócić do Rzymu z małżonką d. 20 b. m.

Kończy się druk obszernego dzieła łacińskiego mgra Bartoliniego sekretarza kongregacji obrzędów, o obchodzie ośmnastéj stuletniéj rocznicy męczeństwa św. Piotra. Papież rozkazał 600 egzemplarzy dzieła tego jednostajnie oprawić dla rozdania onych między biskupów. Pokazuje się tedy, że się 600 biskupów spodziewają na sobór. Zaczynają się oni już zjeżdżać. Temi dniami przybyli: ks. Jan Boset, biskup z Meridy w Wenezueli, ks. Jan Marzano arcybiskup eferyjski, ks. Filippi biskup z Akwili, ks. Tosi biskup z Patny; ks. Le Meuriz wikarjusz apostolski z Bombaju, ks. Dubar biskup misjonarz z Chin, ks. Arsenjusz arcybiskup z Tarsu i t. d.

Rozmaitości.

Drugie zgromadzenie w sprawie akcyzy w sali hotelu saskiego. — Obywateli zgromadzonych do 500. Początek o godzinie 3 po południu — p. Wiktor Bylicki zagaja posiedzenie następującem przemówieniem:

Poprzednie zgromadzenie w sali „Postępu“ uchwaliło:

aby każden z radców był w obowiązku głosować za wzięciem akcyzy w administrację miasta

---

chwili owo dziwne wspomnienie z téj nocnéj podróży. Ono dodawało mu siły i odwagi, gdy udawał lepszego niżeli był w istocie, i ułatwiało mu tę nader trudną rolę.

Sam gospodarz był dla niego wylanym przyjacielem. Uważał go za brata, zwierzał się mu z wszystkiemi tajemnicami. Rozmawiał z nim o rzeczach publicznych, a dla rozrywki oprowadzał go po gospodarstwie, okazując mu wszędzie piękne owoce swojéj zabiegliwości i pracy. Był to człowiek prawdziwie szczęśliwy.

Jakkolwiek zrazu otoczenie takie niemiłe na Zefirze sprawiało wrażenie, z każdym dniem jednak powoli przyzwyczajał się do niego. Rankiem igrał z dziećmi, z czego Kazio niezmiernie był zadowolony, Antoni pomagał wić wieniec z kwiatów dla mameczki, a Jasiowi musiał w obec dziadunia opowiadać o aniołach jasnowłosych, którzy z nieba zeszli do poczciwego Piasta, aby mu na głowę włożyć koronę...

W takiém towarzystwie, przy takich obrazach życia i przy rozkosznych wspomnieniach z owéj podróży nocnéj, byłby może Zefir powoli napoił duszę jakiém lepszém i szlachetniejszém uczuciem, gdyby Nemezys pierwszych źle postawionych kroków nie przywięzywała się do stóp człowieka i nie ścigała go do końca!

Po dwóch tygodniach było już Zefirowi w tym domu tak dobrze, że już, prócz wspomnienia owéj nocy pamiętnéj, o niczém inném nie myślał! Pogodził się z życiem cichém, z ludźmi poczciwymi i byłby może nawet zupełnie o swojéj przeszłości zapomniał, gdyby sama przeszłość o nim nie pamiętała!

Śród pięknego lipcowego dnia przyszedł posłaniec z poczty i przyniósł mu list ze Lwowa. Jasnowłosa Antosia pochwyciła z rąk posłańca ten list, a trzymając go tak wysoko, aby Kazio nie dostał, rzekła do Zefira:

— Wujaszku! (powszechnie nazywano go wujaszkiem) wujaszku! Za ten list opowié nam wujaszek piękną historję o królowej Jadwidze, która z miłości dla kraju wybrała brzydkiego męża!

— Oddaj list wujaszkowi — zawołał starszy Józio — może w tym liście jest jaka bardzo przyjemna dla wujaszka wiadomość! Czy nie widziałaś, jak tatko prędko za list chwytał, gdy mameczka była u cioci?

Zefir z dziwną ironją patrzał na list. Wiedział czém ten list jest dla niego. Był on gorszym w téj chwili od dotknięcia się jadowitego gadu... Nie sięgał po niego tak prędko, może sądził, że w rękach niewinnych dzieci straci choć część swego jadu?..

W téj chwili ozwała się zdala wiejska muzyka. W powietrzu była cisza. Na niebie nie było żadnéj chmurki. Dojrzewające kłosy i skoszona na łąkach trawa posyłały wraz z tonami muzyki dziwnie przyjemną woń swoją do siedzących w ganku szczęśliwych na pozór ludzi.

Tony muzyki rosły coraz więcéj, przeplatane wesołym chórem. Wreszcie ukazał się w bramie orszak weselny i wśród ochoczych pląsów rozradowanéj młodzieży zmierzał ku gankowi.

Dziewczynka jasnowłosa położyła list na kolanach Zefira i wlepiła oczy w orszak weselny.

Najprzód do dziadunia zbliżyła się panna młoda z druchnami i hojnie kwiatami ubrane głowy schyliły ku ziemi, prosząc o błogosławienstwo. Potém poszły po kolei, a w końcu przystąpiły do Zefira.

Zefir zacisnął usta. Coś go w sercu mocno zabolało... Dziwnie piękny świat roztaczał się przed nim. Orszak weselny stał przed nim uwieńczony kwiatami. Na wszystkich twarzach była radość i zadowolenie. Staruszek w krześle błogosławił jak patrjarcha weselnych.... A tam za weselnym orszakiem tak pięknie zielenią się drzewa, kwitną łąki, falują kłosy... wszystko oddycha wonią i szczęściem.... A na jego kolanach leży list, leży pozew złego ducha, aby się uiścił z danego słowa...

— Czekaj wujaszku — zawołał Kazio wyskakując na ławkę — ja za wujaszka pobłogosławię!

I naśladując starego dziadunia, nakreślił nad młodą parą krzyż w powietrzu...

— Dobrześ zrobił, żeś mnie wyręczył! — ozwał się z gryzącą ironją Zefir.

— Dlaczego? — zapytała Antosia — czy wujaszek ma nieszczęśliwą rękę?

— Tak... — mówił z tym samym uśmiechem Zefir — czasami się trafia... taka nieszczęśliwa ręka!

— Nie słuchaj Antosiu — zawołał dziadunio — ręka wujaszka jest szczęśliwsza od mojéj. Kto tyle poświęca się dla sprawy dobréj, jak wujaszek, ten ma w rękach swoich tę samą moc, jaką mieli apostołowie, gdy na głowy uczniów swoich ręce kładli!.. Idź Kaziu, niech ci wujaszek ręce na głowę położy.

Z powagą przystąpił Kazio do Zefira, który mu na głowie położył ręce z uśmiechem prawdziwego szatana.

— A teraz ucałuj tę rękę — mówił daléj dziadunio — bo ta ręka tyle znaczy, co ręka kapłana bożego!..

Nie mógł Zefir dłużéj znieść tego dziwnego igrzyska ironji mimowolnéj. Wstał szybko z ławki, wziął list do ręki i krokiem znamionującym wewnętrzne wzburzenie pośpieszył do swojéj izdebki w oficynach.

Tam rozdarł kopertę i zaczął list czytać.

W liście tym były wyrazy, jakiemi mówi się do kupionego niewolnika, nad którym ma się prawo miecza. Opiekun nielitościwy przypominał mu, czém był, nim go kupił, i za jaką cenę go zgodził. Zamiast przypomnienia mu jego przeszłości, załączył nowy drukowany list gończy, wydany świeżo przez sąd za jakieś nowo wykryte oszustwo. Opiekun zostawiał mu do wyboru, albo służbę dalszą, albo przysłanie rewizora policji... i żądał natychmiast głośnego znaku życia i raportu dokładnego.

Zefir czytał i zgrzytał zębami. Podarł list w kawałki i podeptał...

Długo, długo chodził po izdebce zamyślony. A w myślach swoich był podobny do ptaka tłukącego się w klatce zamkniętéj. Gdziekolwiek uderzył, tam głowę skrwawił. Wszędzie druty i druty żelazne!...

Mógł wprawdzie uciec zpod jego opieki, mógł gdzieś daléj wyjechać, gdzie go nikt nie znał i pod nazwą emigranta nieszkodliwie ukrywać się przed listem gończym... Ale po bliższéj rozwadze było to rzeczą niepodobną. Zawsze groziło mu niebezpieczeństwo daleko większe, niżeli niebezpieczeństwo od rewizora policji. Opiekun bowiem jego dał mu niezbite dowody swoich dziwnych, rozległych stosunków. Zadziwił go urządzoną z nadzwyczajnym sprytem ucieczką z pazurów Pandraczka i zdawało się, że oko jego zawsze i wszędzie go widzi. Przed tém obliczem niepodobna się było uchronić, jak przed okiem policji...

Zefir stąpał z coraz większą siłą po podłodze i zdawało się, że deski na wskróś poprzebija... A tam w dali, poza kwitnącą łąką odzywają się tony muzyki... widać pląsające pary przed chatą pod strzechą, a z chaty wychodzi staruszek i z szczęśliwym uśmiechem patrzy na tańcującą młodzież...

Przed tym światem pięknym, rozkosznym, przeciąga zwolna jakiś dziwny, czarny budynek z kratami żelaznemi u okien, z dźwiękiem kajdan wewnątrz... i ciągnie jakąś grobową atmosferę za sobą...

Zefir się wzdrygnął. Potarł ręką po czole, bo go tam coś strasznie paliło, wydarł garść włosów, ale téj myśli palącéj z głowy nie wydarł. Została w mózgu i wgryzała się coraz głębiéj...

Zbliżył się do kufra... wyjął z kryjówki kilka kartek cienkiego, drobno zadrukowanego papieru... uśmiech gryzący przeleciał mu po brzydkiéj w téj chwili twarzy... i wyszedł do dworu.

— Czy pan Kazimierz jest w swoim pokoju? — zapytał dziadunia, który z rozkoszą patrzał na dzieci.

— Zapewne jest, — odpowiedział, — bo widziałem go, że tam szedł.

— Niech wujaszek lepiéj z nami zostanie! — zawołał Kazio i chwycił go za rękę.

— Zostań wujaszku, zostań z nami! — wołała Antosia biorąc go za drugą rękę.

Zefir stał chwilę między dziećmi, jakby się wahał. Kazio o jasnych kędzierzawych włosach wyglądał jak aniołek Rafaela, a starsza dziewczynka w długiéj powiewnéj sukience, była podobną do anioła-stróża.

— Puśćcie mnie, — zawołał szorstko, — mam do tatuńcia pilny interes!

Mówiąc to, wydarł się z rąk dzieci i wpadł do pokoju Kazimierza.

Pan Kazimierz porządkował właśnie swoje książki gospodarskie przy oknie. Z biurka była jedna szufladka wysunięta. Zefir zbliżył się do téj szufladki z drukowanemi kartkami w ręku.... Wyciągnął rękę nad szufladką... otworzył... a kartki bez najmniejszego szelestu spadły do kryjówki...

Ponieważ gospodarz był odwrócony, nachylił Zefir głowę nad szufladką, aby widzieć, czy kartki dobrze leżą.. gdy nagle twarz jego zafarbowała się szkarłatem i zbladła.. Szybko sięgnął do szufladki, aby kartki drukowane napowrót wyjąć, gdy nagle gospodarz się obrócił. Już było zapóźno!

— Cóż tam tak mocno pana zajęło? — zapytał z dobrodusznym uśmiechem pan Kazimierz.

— Do kogo należy portret téj kobiety? — zapytał z dziwnym wyrazem na twarzy.

— Jaki portret? — zapytał gospodarz.

— Który leży w téj szufladce...

— Nie poznałeś pan?., To portret mojéj żony, gdy miała lat osiemnaście...

— Dziwne... dziwne podobieństwo do pewnéj osoby.... — jąkał Zefir, a twarz pięknéj towarzyszki z owéj nocnéj ucieczki przesunęła się zwolna przed jego oczyma...

Pan Kazimierz zamknął tymczasem szufladkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

aby w razie różności zdań, radcy imiennie wnioski swe napisali.

Wiadomo—mówi mówca—iż w burzliwy sposób odbyto tam posiedzenie, a głównym tego powodem była mowa odczytana, w któréj z pogardą wszelkiéj sprawiedliwości i zuchwalstwem ubliżono radzie miejskiéj i szanownemu prezydentowi, a nawet wszystkim prawo wyboru mającym; tam nie było wolności mówienia, a z powodu terroryzmu, uchwały nie mogą być uważane jako wyszłe z woli zgromadzenia. — Mówca życzy sobie aby akcyza na korzyść miasta była administrowaną—jest zdania że dobry zarząd dałby większe zyski aniżeli poddzierżawienie. — Rada miasta jednak musi tę sprawę wziąść pod głęboką rozwagę, bo gdyby straty były, jej tylko, a nikomu innemu winę by przypisano. Mówca w końcu stawia wniosek „aby jawnie zganić takie poprzednie postępowanie, a radzie miejskiéj i prezydentowi wyrazić votum zaufania. Mówca następnie wzywa zgromadzenie do wyboru prezydującego — poczem odczytuje swój projekt aby bank galicyjski dla handlu i przemysłu zrobić administratorem akcyzy ze strony miasta. Zgromadzenie uprasza mówcę aby przewodniczył poczem tenże wezwał na sekretarzy pp. Alfreda Szczepańskiego i dra Faustyna Jakubowskiego. — Dr. Gumplowicz wnosi aby otworzyć dyskussję, prezes zaś aby zganić poprzednie zgromadzenie.

Zabiera głos dr. Czesnak iżby zachować wolność mówienia i wyrażenia zdań swoich i stawia wniosek aby przez powstanie wyrazić swoje niezadowolnienie przeciw mowie odczytanéj w Postępie.

Pan Alfred Szczepański. Odezwa dzisiejsza i wniosek p. Bylickiego mogą wywołać pewien antagonizm między obywatelami, pewne waśnie i niechęci. Nie może to być żadną miarą z korzyścią dla miasta, dla tego powiem słów kilka dla wyjaśnienia i zażegnania możliwych złych skutków.

Pochopność podejrzywania zaufania i kontrolowania wszelkiéj władzy jest ogólną i poniekąd naturalną, wynika bowiem z téj zasady, że wszelka władza i urząd jest dla mieszkańców, nie mieszkańcy dla urzędu. Skłonność ta w społeczeństwie naszém musi być daleko większą jak gdzieindziéj, gdyż odwykliśmy od szanowania władz, bo od wieku mamy władze obce, którym ufać nie możemy, których pozbyćbyśmy się radzi.

Władze tego rodzaju, jak sejm i rada miejska, jako z wyborów powstałe, powinnyby się cieszyć większém zaufaniem i pewną względnością. Ale zachodzi i tu utrudniająca okoliczność, że prawo wyborcze bywa nam narzucane, prawo takie, które krzywdzi większość obywateli, oni więc i tę władze za obce uważają.

Z tych przyczyn nie należy się dziwić objawowi niezadowolenia i lekceważenia rady miejskiéj, jakiegośmy byli świadkami na pierwszém zebraniu w „Postępie.“ Nie należy się dziwić także dla tego, gdyż było to pierwsze w tym rodzaju zgromadzenie publiczne w Krakowie, większość zebranych tam obywateli nie ma tu jeszcze sposobności nauczyć się z własnego doświadczenia, że wolność jest tylko wtedy pewną, jeżeli jest zabezpieczoną wolnością drugiego. Nadto była tam jedna okoliczność jeszcze: zgromadzenie obywateli zwykle jest skłonne do trzeźwego i sprawiedliwego sądu i zachowania się; jeżeli się nie znajdzie jaki nieczysty duch, który je umie podbechtać, rozdmuchać pewne namiętności i skasić na bezdroża. Tak było w „Postępie.“

Wina więc za gwałt na wolności, który tam dokonany został, nie ciąży na zgromadzeniu, ale na owym podmawiaczu. Wnoszę więc, aby zgromadzenie tylko zachowanie się owego pana potępiło.

Co do wotum zaufania dla rady, wnoszę, aby przejść do porządku dziennego, iżby sprawy takiéj na niepewność nie narażać.

Natomiast wyciągam z toku rzeczy dwie uwagi praktyczne:

1. Że i wolności uczyć się trzeba, a jak w wodzie pływać, tak wolności uczyć się można tylko przez praktykę praw. Uzyskaliśmy prawo zgromadzeń, więc używajmy go, a nauczywszy się wolności, unikniemy wtedy takich niewłaściwości jakie były w „Postępie.“

2. Dobrze jest, że pierwsze zgromadzenie w Krakowie traktuje najpierw sprawy miejscowe, które ogół interesują i które rozumieć może. Jest też taka sprawa druga: potworne i cudackie prawo wyborcze dla rady miejskiéj sprawia, że większość obywateli musi żywić niechęć dla rady miejskiéj, któréj nie wybierali; a to tem bardziéj, że sama rada miejska przyczynia się do żywienia téj niechęci niepojętém milczeniem, jakie zachowuje w sprawie reformy statutu.

(Tu mówca opowiada jak powstał ten statut).

Mieli więc mieszkańcy słuszne prawo spodziewać się, że sami radcy mandatów swoich za wystarczające nie uznają, że sami zapotrzebują poparcia i wotum zaufania przez nowe prawdziwe wybory, więc najspiesznićj do reformy się wezmą. Tymczasem rok za rokiem, sejm za sejmem mija na niczém, a ludność się niecierpliwi, jakeśmy tego mieli świeży dowód w „Postępie.“

Dla usunięcia więc niechęci, zaradzenia złemu od źródła, ponowię po załatwieniu sprawy akcyzy wniosek postawiony w „Postępie,“ żądający zgromadzenia i koncesji dla reformy statutu gminnego.

P. Bylicki cofa swój wniosek i przystaje na zdanie p. Szczepańskiego. P. Chmurski (który się spóźnił) żąda uchwalenia całéj téj sprawy, uważa za niepotrzebne głosować bo każdy już dawno paszkwilanta potępił i apeluje do zgromadzenia. Pan Szczepański zwraca uwagę, że tylko prezydujący wnioski pod głosowanie stawiać może, a żaden mowca nie ma do tego prawa.

Zgromadzenie zgadza się, żeby całą sprawę pominąć. Zaczyna się dyskusja nad akcyzą:

P. Gwiazdomorski: Co znaczą nasze uchwały, lub jakiś artykuł dziennikarski, po co się zgromadzać, kiedy mamy radę przez siebie wybraną. Wiadomo, że prywatni zwykle lepiéj na przedsiębierstwach wychodzą. Jestem zdania, aby akcyzę wypuścić temu, kto da więcéj.

P. Wędrychowski mówi: że był komisarzem skarbowym długi czas, obeznany jest najdokładniéj z dochodami akcyzy, radzi, prosi i błaga obywateli w imię narodu! aby dzierżawę akcyzy miasto wzięło na siebie, gdyż to interes bardzo zyskowny.

P. Gumplowicz ubolewa że sprawa akcyzy na zgromadzeniu przedostatniém i dzisiejszém przybrała cechę kwestji osobistéj, podczas kiedy on widzi w niéj li tylko kwestję zasadniczą, mianowicie: czy jest korzystném dla ogółu wydzierżawiać dochody publiczne pojedynczym spekulantom? Kwestję tę umiejętność polityczna dawno już rozstrzygła, orzekłszy, że dochody publiczne nigdy nie powinny być wydzierżawiane pojedynczym przedsiębiercom. Może to bowiem być korzystném dla skarbu czy rządu, nigdy jednak dla ogółu. P. Gwiazdomorski powiedział przed chwilą, że miasto powinno oddać akcyzę p. Löbensteinowi, albowiem miasto nie powinno robić spekulacji. Alež właśnie dla tego, że miasto nie powinno robić spekulacji, nie powinno ono wypuszczać w dzierżawę żadnych dochodów publicznych, bo jakkolwiek ono na spekulacji téj może dobrze wyjść, ale wydzierżawienie takie pociąga za sobą większy ucisk i zdzieranie ludności. Miasto więc nie powinno robić spekulacji z dochodami publicznemi, to znaczy, nie powinno ich nikomu wypuszczać w dzierżawę, ale samo administrować, tak jak wszystkie inne sprawy samo administruje.

Co się tyczy zdania p. Gwiazdomorskiego, że niepotrzebne są uchwały zgromadzeń, kiedy jest rada miejska, mówca odpowiada na to, że radcy są tylko mandatarjuszami ludności, ludność miasta zaś wybrawszy ich, nie zrzekła się prawa objawiania woli swéj; prawo to służy jéj a obowiązkiem rady jest słuchać głosu swych wyborców.

Dr. Czesnak stawia wniosek, aby zgromadzenie ogólnie wyraziło swe życzenie radzie, aby akcyzę miasto wzięło na siebie.

Dr. Warszauer zwraca uwagę, iż pilnowanie akcyzy nie należy do obowiązków radcy, obowiązek ten musi być płatnym.

P. Sroczyński mówi, iż rada wtenczas mogłaby wypuścić akcyzę, jeżeli przetrzyma trzy lata i dowie się, jakie są z niéj dochody.

P. Chmurski radby wysłuchać tych, co są za wydzierżawieniem akcyzy, mówi, aby zgromadzenie nie przerywało mówcom przez sykanie, przez to dzieje się, że kto chce powiedzieć A, powie Z. Twierdzi, że rada z uchwał zgromadzenia będzie miała zachętę do wzięcia akcyzy na swój rachunek.

P. Szemberg opowiada, że p. Loebenstein otrzymał akcyzę, któréj dzierżawę wciąż mu przedłużano. Mówca w r. 1859 podał ofertę wyższą o 40 tysięcy, w pół roku odebrał odmówną odpowiedź z téj przyczyny, że zapóźno deklarację doręczył; aby temu zapobiedz, podał drugą — na to odebrał zawiadomienie, że p. Loebensteinowi rząd już zatwierdził. — W r. 1867 mówca zaczął chodzić około tego interesu i podał ofertę na 282 tysiące, lecz ministerjum miastu przyznało pierwszeństwo. P. Loebenstein zawsze podnosi czynsz o tyle, ile ktoś inny daje i gdyby teraz kto jeszcze podniósł o 50 tysięcy albo więcéj, to i pan L. dałby tyle — musi więc przecie interes ten coś wart być! P. L. nietylko dorobił się majątku, ale nawet wziął w dzierżawę rogatki w Wiedniu. Ale tam stracił na nich 500 tysięcy. Zkąd miał te pół miliona? z Krakowa.

P. Szczepański jest za zamknięciem jeneralnéj dyskusji. sformułowaniem uchwały i obradami nad sposobem w jaki zgromadzenia ma takową podać do wiadomości rady.

Dr. Warszauer jest za przedłużeniem dyskusji. Rada miasta powinna znać wszystkie zdania—dowodzi w końcu że żadne przedsiębierstwa nie powinny być przez urzęda zbiorowe prowadzone. Zgromadzenie przystaje jednak na zamknięcie dyskusji i głos otrzymają tylko ci którzy poprzednio do głosu byli zapisani.

Dr. Gumplowicz drowi Warszauerowi zarzuca, że mówcy większości nie usprawiedliwiają zdania swego, że lepiéj, aby miasto administrowało.

Właśnie dlatego, że dzisiaj należę do większości tutaj zgromadzonych, uderzył mnie zarzut dr. Warszauera, że większość ta nie tłómaczy i nie usprawiedliwia argumentami zdania swego, że nie wyjaśnia, dla czego oddanie dochodów publicznych jednostkom jest złe. Jest to czystą niemożliwością na zgromadzeniu ludowém wdawać się w dedukcje umiejętne; tu nie miejsce na to. Musimy brać rezultaty umiejętności gotowe. Pod tym względem zaś sprawa jest już rozstrzygniętą. Mowca przypomina jeneralnych dzierżawców podatków we Francji, których opinja publiczna potępiła; przypomina słowa jednego polityka francuzkiego, że łatwy to sposób, ale jeżeli drogą dzierżawy rząd ma otrzymać 30 miljonów, lud musi płacić 150 miljonów. Dawniéj był to zwyczaj ogólny przyjęty przez panujących; jeżeli byli w biedzie, wypuszczali dochody publiczne w dzierżawę i brali pieniądze od dzierżawców, którzy z grubym procentem odbierali je sobie od ludu. Te czasy minęły; nad tém więc dyskusja jest zbyteczna. Niewdawanie się więc w rozbiór téj kwestji nie jest terroryzowaniem przeciwników ale usunięciem z porządku dziennego niepotrzebnych dyskusji.

Dr. Warszauer. Pan Gumplowicz się myli grubo. Powołuję się na obecnego tutaj docenta ekonomji politycznéj, że umiejętność potępia branie przez władze we własną administrację przedsiebierstw.

Dr. Gumplowicz. Mówiłem o *dochodach publicznych* nie o przedsiebierstwach. Wiem dobrze, że ani rząd ani żadna władza nie powinny się wdawać w przedsiębierstwa. *Dochody zaś publiczne* powinny same administrować.

Dyr. Brzeziński radzi aby niewdawać się w teorje bo już jest rzeczą udowodnioną, że potrzeba wziąć akcyzę na siebie, że oto trzy lata się starano; gdyby teraz odstąpiono akcyzę zeszło by miasto na faktora. -- Prezydujący poddaje pod głosowanie wniosek czy rada ma dzierżawę akcyzy wziąć na siebie — zgromadzenie jednogłośnie za tem się oświadcza.

Dyskusja o sposobie zakomunikowania uchwały.

P. Szczepański, mówi że nie idzie o to aby uchwała dzisiejszego zgromadzenia miała znaczenie. Mówca wnosi, iżby była uchwała spisaną i opatrzoną jak największą liczbą podpisów; aby komitet ogłosił gdzie obywatele mogą uchwałę na dzisiejszym zgromadzeuiu powziętą podpisywać.

Tymczasem p. Gwiazdomorski powiedział: czy to rada ma słuchać uchwał jakiegoś zgromadzenia, lub artykułu dziennikarskiego, uchwały takie są bez znaczenia.

Odbywając zgromadzenie, wykonywamy bardzo ważne prawo polityczne. P. G. szydząc z uchwał zgrom. publ. podaje w pośmiewisko najkardynalniejsze prawo każdego człowieka, prawo wolności myśli. Objaw opinji, słowo, to potęga, która podnieść i zgruchotać może, chociaż nie ma żandarmów. Przypomnę p. G., że na początku było tylko *słowo*, a z niego powstał świat. Idzie więc o formę, w jakiéj uchwała ma być komunikowana. Nie należy specjalizować, ani wdawać się w ocenianie sposobów administracji, ale tylko *zasadę* wyrazić.

Dr. Wilkosz chce żeby uchwałę tylko w dziennikach ogłosić. Przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek p. Szczepańskiego który jednomyślnie przyjęto. — Gdy rzecz co do akcyzy ukończono zabiera głos p. Szczepański w sprawie wniosku postawionego na początku posiedzenia iżby zgromadzenie zobowiązało komitet do zwołania zgromadzenia ludowego dla reformy statutu miejskiego, do wypracowania zaś i dostarczenia odnośnych referatów, aby zgromadzenie wybrało zaufaną komisję czterech członków.

Zgromadzenie przyjmuje wnioski i przez aklamacje wzywa do komisji Faustyna Jakubowskiego Lud. Gumplowicza, Alf. Szczepańskiego i dyrektora Brzezińskiego. Prezydujący po trzechgodzinnych obradach zamyka posiedzenia, dziękując obywatelom za udział tak liczny, a zgromadzenie dziękuje mu za uciążliwe przewodniczenie.

Posiedzenie sekcji skarbowéj w sprawie akcyzy odbyło się wczoraj, atoli szczera chęć radców obecnych zbadania rzeczy nieodniosła żadnego skutku. i sprawa nie postąpiła ani na jeden krok.

Przyczyną tego było, że z członków dawnéj sekcji, która zajmowała się akcyzą poprzednio i z tokiem sprawy obznajmioną była, nie znajdował się jak tylko jeden, że prezydujący w sekcji pan Mieroszewski i jego zastępca pan Weigel wyjechali do Lwowa, a co najgłówniejsza, że pomimo nieobecności prezydenta i pierwszego wiceprezesa, p. wiceprezes Strzelecki, który ostatni układ z dotychczasowym dzierżawcą prowadził i najlepsze mógł złożyć wyjaśnienia, wyjechał za urlopem do Wenecji. P. Piotrowski urzędnik magistratu, zastępujący wiceprezesa, złożył wprawdzie plik aktów, pomiędzy któremi znajdowały się stare kontrakty administracji i niektóre korespondencje, ale ani jednéj daty statystycznéj na któréjby się oprzéć można. Zgromadzonym na sesję nieznanym był przebieg poprzednich badań i narad, ani powodów jakie skłoniły dawną sekcję do przechylenia się na stronę dzierżawy. Jedném słowem, radcowie przybrani rozeszli się bardzo niezadowoleni z tego dziwnego sposobu postępowania, a mianowicie z powodu odjazdu wiceprezesa, który będąc najlepiéj obznajomionym ze sprawą akcyzy, nie pozostawił im żadnych podstaw do narad.

Ponieważ tu idzie o tak ważną sprawę dla miasta, o możliwe zyski lub straty, przeto wszelkie wiadomości *prawdziwe*, mogące posłużyć do jaknajdokładniejszego wyjaśnienia sprawy są nader pożądane, a każdy kto je posiada, winien jako obywatel dobrze miastu życzący, zakomunikować je sekcji.

Komisja wystawy lekarsko - przyrodniczéj chcąc zadość uczynić wielu osobom, które żądały przedłużenia wystawy, postanowiła aby takową przedłużyć przez czas trwania jarmarku do pierwszych dni października z następującemi zmianami:

Przedmioty mające interes czysto lekarski, zostaną usunięte, pozostaną zaś przyrodnicze, do których, dla większego zainteresowania publiczności, dołączą się przedmioty mające związek z ogrodnictwem warzywném, owocowém, kwiatowém, pszczelnictwem i jedwabnictwem.

Komisja nieuznając się za dostatecznie kompetentną w téj gałęzi, zaprosiła szanownych pp. prof. Kozubowskiego, b. dyr. techniki dra Łuszczkiewicza i p. Karola Langiego do przyjęcia kierownictwa nad tym działem, w przekonaniu, że same nazwiska szanownych i wielce zasłużonych na tém polu pracowników, będą dostateczną rękojmią należytego ocenienia trudów i starań wystawców. Wystawa będzie na nowo uporządkowaną i otwartą w piątek t. j. 24 b. m.; przedmioty przyjmować się będą do 29 b. m. włącznie, tak w dziale nauk przyrodniczych, jakoteż w wyżéj wzmiankowanych.

Komisja ma nadzieję, że usiłowania jéj zostaną poparte przez osoby trudniące się hodowaniem jedwabników, pszczół i ogrodnictwem, a to tém więcéj, że tak nadspodziewane rozszerzenie wystawy da najlepszą miarę zasługi i ciągłéj niezmordowanéj codziennéj pracy wystawiającego. Na każdym przedmiocie może być położoną cena, i na miejscu natychmiast będą mogły być sprzedanymi.

Komisja wystawy lekarsko - przemysłowéj składa podziękowanie szanownemu panu dyrektorowi ogrodu botanicznego prof. Czerwiakowskiemu za żywe zainteresowanie się urządzeniem wystawy, przez udzielenie oprócz 150ciu roślin lekarskich, wychodowanych w cieplarniach botanicznego ogrodu, nadto wielu innych przemysłowych i ozdobnych dla upiększenia sal wystawy. Głównemu ogrodnikowi botanicznego ogrodu p. Szwarcowi, za prace podjęte około ustawienia i urządzenia wystawy żywych roślin i ogródka. PP. ogrodnikom Stolcowi i Morgensternowi. P. prof. ks. Janocie za zebranie i uporządkowanie map, planów deudrologicznego zbiorku, pp. profesorom Kosowskiemu, Władysławowi Łuszczkiewiczowi, Szynalewskiemu, i pp. artystom Cynkowi i Wyspiańskiemu za zajęcie się zebraniem i ustawieniem popiersi i obrazów; p. Franciszkowi Bartynowskiemu za zebranie fotografji kartkowych; i p. Władysławowi Łatkiewiczowi, akademikowi 3go roku techniki krakowskiéj, za najbliższy nadzór nad dokładném wykonaniem robót ciesielskich, stolarskich i innych przy budowaniu werand, i innych przygotowań do wystawy.

Uzupełnienie. — Na pierwszém posiedzeniu sekcji przyrodniczéj w roztrząsaniu rozprawy p. Wernickiego, zabierali także głos pr. dr. Kuczyński i prof. dr. Stanecki, czém uzupełniamy nasze wczorajsze sprawozdanie.

Z prezydjum magistratu tutejszego otrzymaliśmy dzisiaj do umieszczenia „drugi wykaz składek na pochowanie zwłok, uczczenie pamięci i odnowienie pomnika Kazimierza Wgo.,“ dla braku miejsca jednak jesteśmy zmuszeni zamieszczenie do jutra odłożyć.

Z rady szkolnéj krajowéj. — Gmina Jaworów zobowiązała się do utrzymywania drugiéj nauczycielki przy tamtejszéj szkole panieńskiéj z płacą roczną 200 złr.

Okazaną w ten sposób gorliwość rzeczonéj gminy w celu szerzenia oświaty, podaje się do powszechnéj wiadomości z wyrazem zasłużonego uznania.

Walne zgromadzenie członków sekcji leśnéj towarzystwa gospodarczo - rolniczego krakowskiego, odbędzie się w d. 27 i 28 września r. b. w Łancucie; mający zamiar w niém uczestniczyć, uprzedzić winni p. Stęchlińskiego, pełnomocnika dóbr Łancuckich.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Jakób Fenigstein kupiec, Samuel Hirszband kupiec z Warszawy. Jan Hofer radca honorowy z Częstochowy. Antoni Kostecki prezydent z Nowego Sącza. Modesta Czosnowska wł. d., Jadwiga Koziebrodzka wł. d. z Horodyszcz. Aleksander Bogusz wł. d, Eufemia Rogowska wł. d. z Galicji. Ludwik Eisentraut fabrykant z Drezna.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Aleksander Parysot, obyw. z Warszawy. Felicjan Szeliski wł. d. z Galicji. Anna Burczyk z Berna. Albina Buczyńska obyw. z Warszawy. Wanda Leszczyńska z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali*: Jan Padolski urzędnik. Hipolit Wilkowiński radca stanu z Warszawy. Stanisław Zakrzyński wł. d, Stanisław Kuczewski z żoną wł. d. z Kongresówki. I. Lgocki wł. d. z Galicji. Jerzy Christodulo z żoną dr. med. z Jass.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowy Sącz, 17 września. Targ mocno ożywiony, włościanie okoliczni narzekają na gnicie ziemniaków, które prawie $^2/_3$ całego plonu niszczy, cena też ziemniaków do niezwykłéj dochodzi ceny. Płacono pszenicę po 9 złr. 50 kr., żyto 6 złr. 70 kr. jęczmień 4 złr. 80 kr., owies 3 złr. 20 kr., ziemniaki 2 złr. 40 kr., cetnar siana 1 złr. 20 kr. słomy 90 kr.

Tarnów 17 września. Pszenica 9 złr. 60 kr. żyto 5 złr. 60 kr., jęczmień 4 złr. 90 kr., owies 3 złr. 20 kr., groch 6 złr. 50 kr. tatarka 5 złr. 40 kr., rzepak 15 złr., ziemniaki 1 złr. 20 kr.

Rzeszów 17 września. Pszenica 9 złr. 30 kr., żyto 5 złr. 30 kr., jęczmień 4 złr. 60 kr, owies 2 złr. 80 kr., groch 7 złr. 30 kr., tatarka 4 złr. 80 kr., ziemniaki 1 złr. 70 kr., rzepak 14 złr. 50 kr., cetnar siana 1 złr. 35 kr,, koniczu 1 złr. 45 kr., słomy 85 kr.

Oświęcim 17 września. Od 13 do 17 b. m. przypędzono sztuk bydła z Besarabji 940 z Mołdawy 280, z Galicji 380; z tego sprzedano po cenie od 105 do 175 złr. za sztukę. do Szlązka 80, do Morawy 650, do Czech 420, na okolicę 20, popędzono do Wiednia 430, razem 1600.

Przegląd polityczny.

Wiedeń *20 września.*

(*Lx*) Centraliści niewierzący w aksjomat, że historja się nie powtarza, puszczają znowu pogłoski, niby to z najpewniejszych źródeł pochodzące, że myśl podróży cesarskiéj do Galicji w najnowszych czasach znowu podjętą została. Inicjatywę do téj podróży, a racséj do tych pogłosek miał dać minister Giskra, chcąc pod wpływem wieści o przybyciu Najjaśniejszych Państwa przeprowadzić w lwowskim sejmie uchwałę bezwarunkowego obesłania rady państwa. Sprawa ta po powrocie p. ministra Potockiego z urlopu ma niby znowu przyjść w radzie ministrów pod obrady.

Poczciwi pp. centraliści, nie mają jak widać, bardzo wysokiego pojęcia o Galicji, kiedy przypuszczają, że dla złapania jéj przynajmniéj czegoś oryginalnego nie potrzeba, i że aby ją nakarmić, dosyć odgrzać przeszłoroczny półmisek.

Agitacje wyborcze w Czechach coraz większe przybierają rozmiary. Tak czeskie jak i niemieckie komitety wyborcze wydają manifesta, w których za swoimi kandydatami przemawiają. Które stronnictwo zwycięży, dotychczas przewidzieć się nie da.

Dzisiaj rozeszła się po Wiedniu pogłoska, którą z wszelkiemi zastrzeżeniami powtarzam, że partja młodo-czeska postanowiła wejść do sejmu, by tam w rozprawach nad wprowadzeniem wyborów bezpośrednich brać udział. (W pogłoskę tę najzupełniéj nie wierzymy. *Red.*)

Stosunki między gabinetami wiedeńskim i pruskim stają się coraz zażylszemi. Powodem do tego zbliżenia się obu dotychczas tak nieprzyjaznych państw były mowy miane w delegacjach wspólnych. Słabość cesarza Napoleona, która jasno wykazała niepewność przymierza francuskiego, niemało także miała się do tego przyczynić.

Pierwszym objawem tego zbliżenia obu mocarstw było uprzejme przyjęcie, jakiego pruski ambasador tutejszy hr. Werther podczas pobytu księcia Karola rumuńskiego w Wiednin doznał od Cesarza. Cesarz mówił z nim przez kwadrans bardzo poufale, którego to zaszczytu hrabia Werther już od roku 1866 nie dostąpił. Mówią także, że obecna podróż hr. Beusta ma na celu usunąć wszelkie jeszcze istniejące nieporozumienia.

Podróż p. Beusta jest ciągle przedmiotem żywego zajęcia w dziennikarstwie, a nawet na giełdzie. Według jednéj korespondencji z Baden-Baden, jednocześnie z kanclerzem austrjackim zjechali się tam pp. Freydorff minister badeński, Dalwigk minister heski, Jäger poseł austrjacki w Darmsztadzie, bar. Hügel poseł austrjacki w Stutgarcie i Pfusterschmidt poseł austrjacki w Karlsruhe, na poufną konferencję.

Wczorajszy *Wanderer* przyniósł wiadomość sensacyjną, że hr. Bismark bawił *incognito* przez 24 godzin w Wiedniu. O ile się dowiedzieć mogłem, wiadomość ta jest zupełnie mylną.

Dnia 24 b. m. odbędzie się w tutejszym c. k. sądzie najwyższym przed przysięgłymi publiczna rozprawa głośnego w swoim czasie procesu Schiff-Scharf, p. Scharf bowiem przeciwko orzeczeniu przysięgłych wniósł do najwyższego sądu prośbę o unieważnienie (*Nullitätsbeschwerde*) i prosił o powtórne traktowanie swéj sprawy. Sąd najwyższy zadość uczynił téj prośbie i wyznaczył był nowy termin na 24go b. m., w którym sprawa ta ponownie sądzoną będzie. Przewodniczącym przy téj rozprawie będzie wiceprezydent sądu najwyższego pan Frühwald. Będzie to pierwszy przypadek traktowania procesu przed sądem najwyższym.

Dzienniki niemieckie znajdują w sejmie galicyjskim niewyczerpane źródło przeróżnych artykułów, któremi zapełniają swoje kolumny. Stanowisko sejmu lwowskiego w obec rządu uważają za ważniejsze nawet, niż bierną opozycję czeską. Jakkolwiek rezolucja wydaje im się ową bezdenną beczką Danaid, któréj zapełnić nie można, mimo to uważają ją za *minimum* opozycji galicyjskiéj.

Presse za najrozsądniejszy wniosek uważa propozycję posła Chrzanowskiego, żądającą odnowienia rezolucji. Odnowienie to zawiera w sobie obesłanie rady państwa, byłoby więc wytrwaniem na gruncie konstytucyjnym.

Możemy na to odpowiedzieć *Pressie*, że jest w sejmie stronnictwo, które prawdopodobnie będzie miało za sobą większość, i które żąda cokolwiek więcéj niż p. Chrzanowski, a mimo to nie schodzi z drogi konstytucyjnéj, bo chce wysłać delegację do rady państwa.

Na posiedzeniu zwołaném przez hr. Karolyego w sprawie utworzyć się mającéj filji banku narodowego prawie wszystkie wielkie zakłady były reprezentowane. Pulszky wyjaśnił w dość ostry sposób przyczyny przesilenia giełdowego, jakoteż stanowisko banku narodowego w obec tego przesilenia i wniósł, by zgromadzenie zastanowiło się nad następującemi kwestjami: 1. Czego można żądać od banku narodowego? 2. Co zamierza rząd uczynić z bankiem narodowym po upływie terminu jego przywilejów? 3. Współdziałanie wszystkich wielkich zakładów. Zakłady powinny przyczynić się do pomocy albo oświadczyć wyraźnie, że przesilenie to leży w ich interesie i że je chcą wyzyskać aż do ostatniego grosza.

Uchwalono wybrać komisję, która ma natychmiastową udzielić pomoc, a potém dopiero naradzić się nad środkami radykalnemi.

Między wybranymi członkami komisji znajdują się reprezentanci wszystkich wielkich zakładów, i powagi finansowe, mianowicie Pulszky, Trefort, Kauez i Csengery, oprócz tego publicyści Lichtenstein, Falk, Horn i Rothfeld, a nakoniec reprezentanci kół handlowych i przemysłowych. Polecono komitetowi, by telegraficznie zażądał od banku narodowego większego uposażenia dla peszteńskiéj filji i by podał petycję do ministra finansów Lonyay o zaradzenie złemu.

Z Brunświku donoszą do *N. fr. Presse*, że kontrakt tyczący się sprzedaży kolei żelaznéj po zasięgnięciu zezwolenia rządu zawarty został ze znaną spółką (bank darmsztadzki, bank dyskontowy, Rotszyld, Bleichröder).

N. fr. Presse powiada, że pogłoska o zamierzonem wzięciu udziału w sejmie przez stronnictwo młodoczeskie jest w najlepszym razie manewrem wyborczym. Widać ztąd, że mieliśmy słuszność powątpiewać o tém doniesieniu naszego korespondenta. Naszém zdaniem, zamiar przypisywany stronnictwu młodoczeskiemu nie jest nawet manewrem wyborczym, ale poprostu bajką, lub może manewrem strony przeciwnéj.

Tagesbote aus Böhmen, pisząc o okólniku p. Giskry w sprawie bezpośrednich wyborów, podaje oryginalną propozycję utworzenia rajchsratu ze wszystkich istniejących sejmów razem wziętych. Byłoby ich w takim razie 715. Projekt taki zasługuje naturalnie tylko na zanotowanie jako *curiosum*.

Rada gminna w Śmiechowie nie wydała jeszcze legitymacji do wyborów sejmowych, które mają nastąpić dnia 24 t. m.

Na bramie bóżnicy Neubidschowskiéj przylepiono plakaty, grożące żydom najdotkliwszą zemstą, gdyby wybrali kogo innego, oprócz deklarantów.

W Husińcu w miejscu urodzenia Husa zgorzała szkoła i 16 budynków prywatnych. Dzienniki czeskie zarządziły składki dla pogorzelców.

Deklarant adwokat Szwestka umarł. Zwolennicy konstytucji w Pilznie postawili kandydaturę adwokata Klotza.

Narodowo-czeska reprezentacja powiatowa w Pisek wykazuje wielki nieład w finansach. Złożenie rachunków jest niemożebném. Ks. Karol Schwarcenberg interpelował dlatego w téj sprawie.

Kongres pokojowy w Lozannie odrzucił wszelką proponowaną mu inicjatywę na korzyść czechów i postanowił wykreślić z programu *la question tchèque*.

Na czeskiéj kolei wschodniéj przy Horowicach, wyskoczył z szyn pociąg towarowy, kilka wagonów pogruchotanych — towary leżą porozrzucane. W skutek tego spóźnił się pociąg osobowy o trzy godziny.

Gminy Arnoldstein i Hohenthurm podały petycję do sejmu w Celowcu o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów, zmianę ordynacji krajowéj i sejmowéj ordynacji wyborczéj.

Na wybory miast położonych w dolinie niższego Innu, stawiło się 507 wyborców; wybranym został kandydat liberalny, fabrykant Hussl.

Król pruski z Berlina — dokąd właśnie powrócił — uda się do swéj małżonki królowéj Augusty do Baden-Baden, a syn jego następca tronu dnia 10 października odpłynie do Egiptu, aby być obecnym uroczystości otwarcia kanału suezkiego.

We Frankfurcie rozpoczęto wydalanie młodych ludzi, którzy dla uniknienia służby wojskowéj naturalizowali się w Szwajcarji. Przed odjazdem muszą się oni podpisywać, że ich zawiadomiono, iż w razie gdyby powrócili bez pozwolenia rządu na ziemię pruską, skazani zostaną na trzy miesiące więzienia.

Z Monachjum donoszą do *Presse*, że umieszczony w *Landeszeitung* artykuł o konieczności przyłączenia Bawarji do związku północno-niemieckiego nie jest wyrazem rządowéj opinji.

Gaulois donosi, że podróż cesarzowéj do Konstantynopola jest już ostatecznie postanowiona. Na jéj przyjęcie miasto Wenecja zaciągnęło pożyczkę 6,000,000 franków (!). Z Wenecji dopiero na pokładzie parowca „Aigle“ cesarzowa podróż odbywać będzie morzem.

Według *Liberté* koszta téj podróży są jeszcze przedmiotem narad i sporów w St.-Cloud. Prywatna szkatuła cesarska nie jest przepełnioną, a wydatki będą ogromne.

Co do podróży do Egiptu, według tegoż dziennika, nic jeszcze ostatecznie nie postanowiono.

W dyplomatycznych kołach francuzkich twierdzą, że ks. Latour d'Auvergne wyda wkrótce okólnik do zagranicznych reprezentantów Francji, przedstawiający zachowanie się Francji w obec soboru.

Jenerał Prim miał wczoraj opuścić Paryż, udając się wprost do Madrytu.

Kongres pokoju w Lozannie zamknięty został 18go t. m. przez Wiktora Hugo, który oświadczył, że socjalizmu nie można odłączyć od rzeczypospolitéj demokratycznéj. Wydział centralny przyjął socjalizm w zasadzie.

Uchwały zgromadzenia walnego brzmią: federalistyczna republikańska forma rządów, zniesienie stałych wojsk, wprowadzenie systemu milicji, bezpłatne obowiązkowe kształcenie, zniesienie pośrednich podatków, zastąpienie takowych podatkami bezpośredniemi, zniesienie kary śmierci.

Kandytatura księcia Genui czyni postępy między progresistami i demokratami.

Gaceta de Madrid ogłosiła d. 20 b. m. dekret, wprowadzający do Kuby wolność wyznań.

Z końcem września dostaną wszyscy żołnierze we Włoszech, należący do klasy z r. 1844, urlop na czas nieograniczony.

W Konstantynopolu postanowiono ratyfikować ugodę tyczącą się kolei wschodnich. Daud pasza udaje się znowu do Europy, by niektóre zmiany podrzędne uskutecznić.

Economist donosi, że d. 1 listopada odbędzie się międzynarodowy kongres izb handlowych w Kairze w kwestji rozwoju kanału suezkiego.

Patrie zaprzecza pogłosce, jakoby rząd turecki nałożył ambargo na trzy pancerne okręty budowane w Tulonie dla wicekróla. Okręty te mają wkrótce odbyć podróż próbową, a następnie odpłynąć do Aleksandrji.

Telegramy „Kraju.“

Lwow, 21 września godz. 2 minut 25 po południu. Poseł Hönigsmann z 64 innymi wnoszą, aby sejm corocznie przynajmniéj trzy miesiące obradował. Zbyszewski: statut dla Rzeszowa.

W nieobecności posła Zyblikiewicza wniosek jego przekazano komisji konstytucyjnéj.

Poseł Chrzanowski kładzie nacisk na to, że jeżeli sejm chce być konsekwentnym i logicznym, powinien koniecznie ponownie podnieść rezolucję formalnie, nie tykając już *meritum*.

Poseł Smolka mówi, że przeszłoroczne jego przepowiednie co do rezolucji, ziściły się, więc ponawia wniosek żądający abstynencji.

Przy imienném głosowaniu nad wnioskiem Smolki, 57 głosów oświadczyło się za natychmiastowém odrzuceniem, a 54 za odesłaniem do komisji.

Do komisji konstytucyjnéj wybrani: Grocholski, Ławrowski, Henryk Wodzicki, Stanisław Tarnowski, Zyblikiewicz. Wybór czterech pozostałych nastąpi jutro.

Do komisji narodowościowéj wybrani: Ławrowski, Kowalski, Pawlików, Jerzy Czartoryski, Naumowicz, Czerkawski. Wybór trzech pozostałych nastąpi jutro.

Ostatnie telegramy.

Lwów 21 września. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu przy pierwszém czytaniu wniosku Smolki, żądającego niewysyłania delegacji do rady państwa, odesłanie tego wniosku do komisji odrzuconém zostało w imienném głosowaniu większością 57 przeciw 54 głosom. Tym sposobem wniosek upadł.

Wiedeń, 21 września. *Neue freie Presse* donosi, że hr. Beust zjedzie się z ks. Gorczakowem w Ouchy pod Lozanną (donieśliśmy już o tém pod rubryką „Wiedeń.“ *Red.*) Hr. Beust oczekiwany jest we czwartek z powrotem w Berlinie.

Wiedeń, 21 września. Wiedeńskie stowarzyszenie socjalno-demokratyczne na Neustadzie jako niebezpieczne dla państwa, rozwiązaném zostało. Stowarzyszenie zaniosło rekurs od téj decyzji.

Insbruk, 21 września. Proces Greutera ukończony został. Greuter żywo odpowiedział na zarzuty prokuratorji. Prokurator wnosi siedmiomiesięczne obostrzenie więzienia. Wyrok zapadnie jutro.

Praga, 21 września. W sprawie przeciwko *Narodnim Listom* przysięgli jednomyślnie odpowiedzieli przecząco na wszystkie pytania.

Lublana, dnia 21 września. Poseł Toman złożył mandat do rady państwa.

Berno, 21 września. Hr. Beust przybył tu wczoraj na czas dłuższy i chwilowo wyjechał do Lozanny.

Paryż, 21 września. Krąży tu wieść, że izby badeńskie żądać będą przystąpienia Badenji do związku północno-niemieckiego.

W kołach urzędowych sądzą, że związek niemiecki nie przystanie na tę propozycję.

Paryż, 21 września. Cesarstwo przyjęło na audjencji księcia Metternicha, który następnie odjechał do Czech.

Rio-Janeiro, 27 sierpnia. Lopez został dwukrotnie pobity przez brazylijczyków; paragwajczyki mieli 3000 zabitych. Wojna uważana jest za ukończoną.

Kursa. Wiedeń 21 września, g. 1 m. 55 5% zjednoczony dług państwa 58.90.— 5% zjdn: dług państwa w srebrze 67.90 — Londyn 122.60.— Srebro 120.25. Dukat 5.85—. Akcje kred. 266 —.— Lombardy 246.$^1/_2$—. Losy z 1860 r. 93.$^1/_2$. — Losy z 1864 r. 112.$^1/_2$. Akcje franko-austr. 109.—.—. Napoleony 9.81—. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 249.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 193.$^1/_2$.— Akcje kolei północn.wschodniéj 154.— — Akcje Banku 716. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 102.—— Akcje banku jen. 58.— — Renta w srebrze 68.—. Bank obrotu 118.$^1/_2$ — Tramway 137.—. Akcje banku ang. 304.$^1/_2$. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 375.— Bank budowli 63$^1/_2$. — Kolej zachodnio-czeska —.—.— Alföld 163.—.— Wiedeński bank —.—. — Kolej siedmiogrodzka 164.— — Kolej Rudolfa 160$^1/_2$.— Kolej pardubicka 161.— — Kolej północna 212.—.— Kolej węgiersko-wschodnia 85.—.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 96$^1/_2$.— Galic. oblig. indemnizacyjne 72.—.—

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Do dzisiejszego numeru dołącza się listy zwrotne czasopisma dla kobiet „Kaliny“ dla zamiejscowych prenumeratorów.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska	
18	2	330.21	+ 18.6	zachodni spokojny	pogoda	—	—
	10	329.60	12.0	wschodni	chmurno	—	—
19	6	328.48	7.6	„ „	„	mgła	

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Ostatni kurs — żądają / płacą — złr. wal. a.

Kraków 17 września.	żądają złr.	a.	płacą złr.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	—	59	50
„ w srebrze	68	—	67	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	94	50	94	—
„ „ „ 1864	115	—	114	50
Galic. obligacje indemn.	69	—	68	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	115	50	114	50
„ Kar. Ludwika 5%	—	—	—	—
„ „ „ II emis.	96	25	95	25
„ Czerniow. I 5%	80	75	79	25
„ „ 1867	87	25	86	25
„ „ 1868	85	25	84	25
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	249	25	248	75
Akcje kol. K. Lud. galic.	253	—	252	—
„ kol. czerniow.	200	—	199	—
„ kol. Rudolfa	—	—	—	—
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	—	—	—	—
„ banku narod.	725	—	720	—
„ Zakł. kredyt	—	—	—	—
„ Ostbahn	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	—	—	—	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	—	—	—	—

Papiery zagraniczne:	żądają złr.	a.	płacą złr.	a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93	50	92	—
„ „ „ „ II emis.	93	50	92	—
„ likwidacyjne z kup.	77	50	76	—
Kolej warsz.-wied.	74	—	73	—
„ warsz.-bydg.	73	—	72	—
Ros. pr. z r. 1864	173	—	172	—
„ „ z r. 1866	173	—	172	-
Waluty: Srebro	122	—	120	50
Dukaty	5	95	5	85
Napoleondory	9	95	9	80
Imperiały	10	15	9	95
Courant pruski	181	—	179	50
Rosyjsk. ruble pap.	153	50	152	-
Wiedeń 20 września				
5% Łączny dług państwa	59	10	58	90
5% Pożyczka srebrem	68	10	67	90
w wal. austr.	—	—	—	—
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	289	—	298	—
Banku kraj. lwowskiego	—	—	—	—
5% Oblig. indemn. Galic.	73	—	72	25
5% „ „ Bukow.	74	—	73	—
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	—	—
Akcje: Banku nar. za szt.	720	—	718	—
Zakładu kredyt. za 160 złr.	263	50	270	50
Kolei Ferdynanda	2135	—	2125	—
„ rządowej fr.-austr.	380	—	378	—
„ południowej	247	—	246	—
„ Cesarz. Elzbiety	188	50	187	50
„ Galic. Kar. Ludwika	250	50	248	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy	196	—	194	—
„ księcia Rudolfa	164	—	163	—
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	98	25	98	—

	żądają złr.	a.	płacą złr.	a.
5% Banku narod. na W. A.	93	25	93	—
4% Galic. Towarz. kredyt.	—	—	—	—
5% Galic. tow. kredyt.	90	—	—	—
6% „ Banku Hypot.	—	—	—	—
6% „ Banku Włośc.	—	—	—	—
5½% Węgierskie	91	—	90	—
5% Boden kredit austr.	105	50	104	50
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	—	—	—	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	—	—	—	—
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	86	—	87	—
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	140	—	139	—
5% „ „ „ emis. 1867	—	—	—	—
5% „ połudn. na 500 fr.	115	50	115	—
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	236	—	234	—
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	—	—	—	—
5% „ „ „ W. A.	105	50	105	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	91	20	90	80
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	—	—	—	—
„ „ 2 emissja	96	—	95	50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80	50	80	—
„ Czern.-Suczawa „	88	-	87	50
„ Suczawa.-Jassy „	85	50	85	—
5% sr. księcia Rudolfa	90	75	90	50
Losy: Pożyczk. z r. 1839	235	50	234	50
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	89	50	88	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	94	—	93	50

	żądają złr.	a.	płacą złr.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	100	50	99	50
„ z r. 1864 na 100 złr.	112	75	112	50
Como-Rentowe	—	—	—	—
Kredytowe	160	—	159	50
Żeglugi na Dunaju	—	—	—	—
Miasta Tryestu	—	—	—	—
Budy	—	—	—	—
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	—	—	—	—
Salm	—	—	—	—
Palfy	—	—	—	—
Clary	—	—	—	—
St. Genois	—	—	—	—
Windischgrätz	—	—	—	—
Waldstein	—	—	—	—
Keglewicz	—	—	—	—
Rudolfa	160	50	160	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	101	90	101	75
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	102	40	102	35
3% Londyn za 10 f. szt.	122	75	122	60
2½% Paryż za 100 frank.	49	—	48	90
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	87	5	86
20-frank. sztuki	9	81	9	80
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	120	75	120	50
Lwów 18 września				
Kolei galic. Kar. Ludw.	264	—	262	50

	żądają złr.	a.	płacą złr.	a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	204	—	202	—
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	108	—	—	—
„ „ „ bez kup.	90	—	89	25
5% tow. kredyt. galic.	91	—	90	—
4% tow. kredyt. galic.	79	—	78	25
Obligi indemn. gal.	73	—	72	25
Dukat holend.	5	87	5	80
Dukat ces.	5	91	5	84
Napoleon d'or	9	90	9	80
Półimperjał ros.	10	15	9	94
Rubel srebr.	1	92	1	84
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	—	120	50
Warszawa 18 września	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	—	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	92	39	91	89
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	92	39	91	89
Listy likwidacyjne	75	56	75	4
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	163	50	163	50
„ „ „ z r. 1866	162	—	159	—
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	73	—	-	—
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7, m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 2 2m. późniéj od krakowskiego.

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
„ biała „	85	11 25	11 —		
Zyto „	80	7 —	6 50		
Jęczmień „	70	6 —	5 50		
Owies „	50	3 75	3 50		
Tatarka „	75	— —	— —		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7 50	7 -		
Fasola „	90	— —	— —		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	16 —	15 —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	— —	zp. wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera